Nr 22. Kraków, Niedziela 28 Stycznia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2 70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Tureyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4 — „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Korlickiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

**Zniżono prenumeratę na „Nową Reformę“ o 8 koron rocznie.
Szczegóły w nagłówku dziennika.**

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, którzy do 1 lutego b. r. wniosą przedpłatę, otrzymają ***bezpłatnie*** *pierwsze arkusze* ***dodatku powieściowego*** *(Opowiadania żołnierskie Adama Kosińskiego), które wyszły w styczniu.*

Kraków, 27 stycznia.

W numerze *Times'a* z 12 b. m. pojawił się artykuł p. t.: „Opinia na kontynencie“, w którym autor określa stanowisko Polaków wobec wojny transwaalskiej. Artykuł wyszedł z pod pióra polskiego publicysty, p. Kazimierza Skrzyńskiego, współredaktora urzędowej *Gazety Lwowskiej* i wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie. Autor przechyla sympatye swoje i rzekomo sympatye Polaków na stronę Anglii; uznaje wprawdzie męstwo i dzielność Boërów, którzy walczą w obronie praw swoich, lecz sądzi, że zwycięstwo ich byłoby osłabieniem kultury i cywilizacyi, gdyż Anglia we wszystkich stronach świata reprezentuje cywilizacyę i wolność, a cywilizacya w pochodzie swoim wymaga ofiar. Dalej dowodzi autor, że zwycięstwo Boërów byłoby zwycięstwem wpływu rosyjskiego (!) i kończy wyrażeniem nadziei, że zwycięscy Anglicy, wierni swoim tradycyom, uszanują niezawisłość państwa dzielnego ludu boërskiego.

Jakkolwiek Anglikom może nie zależeć wcale na opinii, jaką Polacy dzisiaj, pozbawieni politycznego wpływu, mają o rzekomej cywilizacyjnej misyi synów Albionu, przecież nie godziło się tej opinii w fałszywem przedstwiać świetle. Najpierw bowiem sympatye nasze nie mogą być po stronie państwa które, ufając w swoją fizyczną przewagę, pozbawić chce egzystencyi drugie państwo dlatego, że ono jest słabsze. Kwestya cywilizacyi zaś zupełnie tutaj w grę nie wchodzi, gdyż Boërzy są narodem ucywilizowanym wcale nie gorzej, od Anglików, — a cywilizacya nie wymaga znowu, aby silniejsze państwo zjadało słabsze. Jeśli zaś kto w tej wojnie wykracza przeciw zasadom cywilizacyi, to Anglia, która dyktować chce prawa drugiemu, niezależnemu państwu, aby wyzyskać jego zasoby dla swoich giełdziarsko finansowych celów. Już dawno nie było wojny, podjętej z tak niskich, egoistycznych pobudek, jak obecna wojna w Transwaalu.

Mamy zaiste podostatkiem spraw własnych, narodowych i krajowych, mogących być przedmiotem dyskusyi dziennikarskiej. Lecz gdy publicysta polski, w organie światowej sławy, jak *Times*, chciał już koniecznie dać wyraz opinii polskiej z powodu wojny transwaalskiej, to nie godziło, się w imię rzekomej cywilizacyi, aprobować system, który mści się pod trzema zaborami, w zastosowaniu do nas. Przecież i nas także pozbawiają egzystencyi w imię wyższej rzekomo kultury, przecież i nam każą być tej kultury „ofiarami“, — gdy w rzeczywistości jesteśmy jedynie ofiarami brutalnej przemocy. Niestety Boërzy potrafią się bronić i to, jak się pokazuje, nie bez skutku, — my musimy ograniczyć się do biernego oporu... Ale też gdy idzie o zasady polityczne, nie wolno nam, dla chwilowych widoków, hołdować oportunizmowi, lecz jednę i tę samą zasadę sprawiedliwości stosować wszędzie i wobec wszystkich. Nie wolno nam więc pochwalać gwałtu Anglików dla tego, że on nie na naszej odbija się skórze, gdyż deprawuje on zasadę, którą my się zasłaniamy i zasłaniać się musimy.

Tembardziej, gdy idzie o Anglików, — o tych Anglików, którzy wyzyskują świat cały, a we własnem państwie traktują jednę kategoryę własnych poddanych, jako paryasów. Czy p. Skrzyński uważa stosunek Anglii do Irlandyi za ostatni wyraz cywilizacyi? Chyba dla tego, że angielski mąż stanu, ubrany wytwornie, świadom form światowych, dłonią, w rękawiczkę ujętą, dławi u siebie łachmanami okrytego i wynędzniałego Irlandczyka, nagiego Kafra w Afryce, lub Hindusa w Azyi? Można być człowiekiem o wielkim polorze światowym, świadomym objawów cywilizacyi, — a przecież, pod względem cywilizacyjnym właśnie, stojącym niżej od największego nędzarza...

A teraz zapytajmy, jaką rolę wobec Polski odegrała Anglia w czasach porozbiorowych? — Zawsze łudziła nas obietnicami i podburzała, i zawsze nas oszukała, bo zostawiła nas własnym siłom. Czy p. Skrzyński zapomniał o tem wszystkiem, padając Anglikom w objęcia?

Jeżeli p. Skrzyński ma prawdziwych przyjaciół w redakcyi *Timesa*, zrobiłby dobrze, poruszając w tym dzienniku nasze krzywdy narodowe, ale od reklamowania uczuć, których nikt tutaj nie podziela, może się szanowny wiceprezes raz na zawsze uwolnić.

Sąd przemysłowy w Krakowie.

I.

Już 1 lutego b. r. powstaje w Krakowie nowa instytucya prawno społeczna, której istnienie prawdopodobnie nie pozostanie bez wpływów na rozwój miejscowych stosunków ekonomicznych i socyalnych. Instytucyą tą jest **sąd przemysłowy**, zaprowadzony w Austryi ustawą z 27 listopada 1896 r., zaś ustanowiony dla Krakowa rozporządzeniem ministeryalnem z 13 listop. 1899.

Sąd przemysłowy w Austryi przechodził rozmaite koleje, zanim ukształtował się w sposób, określony w wyżej wymienionej ustawie. Początkowo mianowicie sądownictwo w sprawach przemysłowych ustawa przekazywała wyłącznie tak zwanym wydziałom polubownym stowarzyszeń przemysłowych. W 1869 zaprowadzono osobne sądy przemysłowe, które jednakże nie przyjęły się na gruncie austryackim, tak, że zaledwie w czterech miejscowościach fabrycznych sądy te powstały a mianowicie: w Wiedniu, Libercu, Bernie i Bielsku. Lecz i w tych miejscowościach nie cieszyły się one wielkiem zaufaniem stron, skutkiem czego właściwie sądownictwo w sprawach przemysłowych koncentrowało się w rękach władz administracyjnych, sprawujących w Austryi także czynności władzy przemysłowej.

Sposób, w jaki władze te pojmowały sądownictwo przemysłowe, nie odpowiadał oczywiście ani intencyi ustawy, która je w ręce jej złożyła, ani interesom ludności, korzystającej z tego sądownictwa. Znaną jest ogólnie rzeczą, że, zwłaszcza robotnicy, woleli zawsze wystąpić z roszczeniami swojemi o 30 dni później, gdyż w tym wypadku mogli korzystać z interwencyi sądów cywilnych, a nie zdawać się na orzeczenia urzędników administracyjnych, którzy przeciętnie o przepisach ustawy nie mieli żadnego pojęcia. Obowiązująca obecnie ustawa o sądach przemysłowych usuwa bezwarunkowo władze administracyjne i wszelkie inne sądy od sądzenia spraw, które przekazuje sądom przemysłowym (§ 3).

Do kompetencyi sądów przemysłowych należą następujące sprawy:

a) spory o płacę najemną; *b)* spory, wynikające ze stosunku nauki i pracy, a w szczególności dotyczące także potrąceń z zarobku i kary umownej (konwencyonalnej); *c)* spory o wydanie książki robotniczej, o zamieszczanie w niej zapisków, lub o świadectwa robocze; *d)* w szczególności także spory o wynagrodzenie szkody, pochodzącej z zatrzymania książki, lub uczynienia w niej zapisku, niezgodnego z ustawą przemysłową (t. j. niekorzystnego dla robotnika); *e)* spory, wynikające pomiędzy członkami kasy emerytalnej, lub innych kas zapomogowych z jednej, a temi kasami z drugiej strony, o ile do rozstrzygania takich sporów nie są powołane sądy polubowne zakładów ubezpieczeń od wypadków (§ 38 ustawy z 28 grudnia C. 1 dz. u. p. z roku 1888), lub sądy polubowne dla kas chorych (§ 14 ustawy z 30 marca 1888 L. 33 dz. u. p.), albo też inne statutami ustanowione sądy sądy polubowne; *f)* spory, dotyczące wypowiedzeń rumuacyi mieszkań, tudzież spory o czynsz mieszkalny w domach dla robotników, które pracodawca oddaje robotnikom darmo, lub też za zapłatą; *g)* spory, wynikające między robotnikami tego samego przedsiębiorcy, z tytułu objęcia przez nich wspólnej roboty.

W Krakowie sprawy powyższe będą należały do kompetencyi sądu przemysłowego, o ile się wywiążą w przemysłach, objętych rozporządzeniem ministeryalnem z r. 1899, a mianowicie: 1) w przemyśle żelaznym, kruszcowym i maszynowym; 2) w przemyśle ceramicznym i budowlanym; 3) w przemyśle ubiorowym i modniarskim; 4) w przemyśle skórniczym, tkackim, papierzanym, drzewnym, snycerskim, wyrobów kauczukowych i graficznym; 5) w przemyśle artykułów żywności, gospodnim (hotelarskim i szynkarskim), w przemyśle posług osobistych, w przemyśle komunikacyjnym z wyjątkiem kolei żelaznej i żeglugi parowej i innych przemysłach; 6) w przemyśle handlowym. Jak z powyższego zestawienia widać, wyłączone są **na razie** od kompetencyi sądu przemysłowego w Krakowie koleje żelazne i przedsiębiorstwa żeglugi parowej, co do których ministerstwo zastrzega sobie późniejsze oznaczenie terminu, od którego począwszy i te przemysły podlegać będą kompetencyi sądu przemysłowego w Krakowie.

Co do **osób**, podlegających kompetencyi sądów przemysłowych ustawa zawiera postanowienie, że sądy te powołane są do załatwiania spornych spraw, wynikających ze stosunków przemysłowych pomiędzy przedsiębiorcami przemysłowymi a robotnikami, tudzież pomiędzy robotnikami tego samego przedsiębiorstwa. Wyłączone są jednak z kompetencyi tych sądów spory, wywiązujące się między robotnikami, zatrudnionemi w zakładach wojskowych, lub wogóle przez zarząd wojskowy, a skarbem.

Za robotników, w powyższem słowa rozumieniu, poczytuje ustawa o sądach przemysłowych: *a)* zawiadowców, (werkmistrzów), kierowników *(Werkführer)*; przodowników *(Vorarbeiter)*; *b)* wszystkich robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych, nie wyłączając robotników dziennych; *c)* wszystkie osoby trudniące się zarobkowo wyrabianiem lub przerabianiem surowca dla przedsiębiorcy przemysłowego, poza obrębem zakładu przemysłowego; *d)* w przedsiębiorstwach handlowych wszystkie osoby, używane do posług kupieckich.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa 20 stycznia.

(Wybory w Towarzystwie Dobroczynności. — Kandydatura prezesa. — Z klubu rosyjskiego. — Przeciw Ochronom. — Stróże warszawscy. — P. Podgorodnikow i drożyzna węgli).

Wybory w Towarzystwie Dobroczynności odbędą się dnia 23 stycznia. Uczestnictwo będzie słabe; w ubiegłym tygodniu wydano zaledwie osiemdziesiąt kart wejścia. Gdy pierwotnie upatrywany na prezesa książę Mieczysław Woroniecki, kandydatury przyjąć nie mógł, zarząd Towarzystwa zwrócił się ze swą troską do księcia Macieja Radziwiłła, stryja byłego — smutnych wspomnień — prezesa instytucyi. W końcu przeszłego tygodnia książę Maciej był jedynym poważnym, przez zarząd popieranym kandydatem. (Został też rzeczywiście wybrany prezesem Towarzystwa dobroczynności *Przyp. red.)* Nic o nim w tej chwili mówić nie chcemy i mamy tylko prawo spodziewać się, że zatwierdzenie przez księcia Imeretyńskiego, które jakoby już miał zapewnione, nie zatrze w nim wiadomości, iż otrzymuje urząd, nie od księcia, ale od Towarzystwa, i że dobra jego i praw strzedz i bronić będzie. Do naturalnego tego obowiązku przyłącza się jeszcze inny, osobisty, do nazwiska przywiązany i książę Maciej powinien gorliwem a umiejętnem spełnieniem swych funkcyj — przyznajemy, że nie łatwych, — wynagrodzić złe ich spełnienie przez swego synowca; powinien zatrzeć niesławę, datującą się od czas prezesowania księci Michała w Towarzystwie. Nie mówimy już o wielkich, ciężkich długach historycznych, bo na to przy instytucyi filantropijnej ani miejsce, ani czas stosowny.

Według pogawędek oficerskich i urzędniczych w klubie rosyjskim Towarzystwu dobroczynności grozi zupełna reorganizacya, — opanowanie doszczętne przez porządki policyjne. Do Petersburga odszedł ogromny referet, pobudzający do przewrotu w statutach, dotychczas rządzących Towarzystwem, z mocy ustawy przez sam rząd przed dziesięciu laty nadanej. Wszyscy członkowie zarządu mają być odtad zatwierdzani przez rząd, wszystkie czynności kontrolowane na gorąco przez komisarzy rządowych. W ochronach, jeśli ma być nauka, to tylko rosyjska — jak zresztą zapowiedział już sam książę gubernator w nocie z 19 grudnia — w czytelniach, będą same tylko książki ludowe z ustosunkowaniem według zasady już przyjętej polskich do rosyjskich. Ochronom zarzuca książę Imeretyński zawieszanie portretów cesarza i cesarzowej na miejscach „nieprzystojnych“ *(ne podobajuszczych)*, obciążanie ścian w izbach ochronnych, rysunkami i malowidłami całkiem niepotrzebnemi, lub niezastosowanemi do charakteru ochron dla małych dzieci. Gdy portrety najwyższe wiszą tak, że się niedość uwydatniają, w każdej ochronie na miejscu wydatnem jaśnieje Mickiewicz. Ochroniarki albo nie rozumieją, albo nie chcą mówić po rosyjsku; prowadzą naukę zakazaną, potajemną, kształcą w polszczyznie, wpajają w dzieci złe pojęcia i poczucia. Wszystkie te skargi księcia Imeretyńskiego, powtarzane w klubie, gdyby nawet z jego stanowiska stawianemi były, miałyby w sobie kardynalną wadę uogólniania wypadków szczególnych. Jak zła wola tylko mogła pominąć wiek normalny dla szwalni i uczynić ochrony odpowiedzialnemi za trzymanie dziewcząt starszych od siedmioletnich, tak bez złej woli nie podobna oskarżać wszystkich ochron, całej instytucyi ochronnej, tak dobroczynnej, o nauczanie czytania po polsku. Te rewizye, w dniu 29 listopada, a nie 6 grudnia, odbyte, na których zbudował swą notę dniewnikową książę, przyniosły mu jeden tylko, jedyny fakt — w ochronie przy ulicy Łuckiej — on zrobił z niego zaraz trzydzieści kilka, — tyle ile jest ochron Książę mógł zostawić taką metodę wytwarzania faktów dokonanych swoim podwładnym i podkomendnym; jemu samemu wypadało trzymać się ściśle prawdy.

Ks. Imeretyński z całego tego zawichrzenia, które sam wywołał, prócz innych zdobyczy i tę jeszcze wynosi, że się pozbywa od samego początku rządów swych nielubionego Ziłowa, naczelnika zakładów dobroczynnych miasta Warszawy: przesłał mu już z Petersburga dymisyę.

Po wypadku przy ulicy Chmielnej mówiono o zdradzie stróża bądź tego samego domu Nr 68, w którym dnia 9 stycznia uwięziono młodzież bądź też o dwa domy bliższego ulicy Wielkiej. Towarzyszące aresztowaniu studenta okoliczności odpierają podobne domniemanie: była tu denuncyacya, od doniesień stróżów niezależna. Że policya liczy na stróżów, że chce ich wyćwiczyć i zorganizować w niższy korpus policyjny, to wątpliwości nie ulega; wątpić tylko potrzeba, czy sie jej uda to znieprawienie natur polskiego ludu wiejskiego — z którego łona wychodzą stróże warszawscy. Wskazówkę zamysłów dała już konstytucya, ułożona przez księcia Imeretyńskiego, a zatwierdzona przez sam komitet ministrów. Sam już stróż jest organem rządowy, obowiązanym słuchać policyi, pomagać jej, za rzeczywistą swoją panią ją uważać. Komisarz cyrkułowy przyjmuje i komisarz oddala stróża; pan płaci bez przyczynienia się komisarza do wydatku, ale pan nie ma prawa bez woli komisarza nie zrobić. Za pogwałcenie nietykalności węzłów łączących stróża z policyą, może być skazanym na trzysta rubli lub miesiąc aresztu. Cały ten porządek, już obowiązujący, przypomina organizacyę „dworników“ petersbuskich, w straszliwych czasach terroryzmu przed laty 20 i 15.

Około świąt Bożego Narodzenia komisarze cyrkułowi zwoływali stróżów partyami do cyrkułów i wykładali im swą ewangelię: że obowiązani są służyć wiernie rządowi, słuchać ślepo policyi; od samego rana obchodzić sienie i korytarze, zbierać wszystkie papiery, patrzeć czy nie mają podejrzanego wyglądu zakazanych druków (przykazanie to było już za Klejgelsa); dniem i nocą, rankiem i wieczorem dawać pełne baczenie na wchodzących do domu, zwłaszcza na podejrzanych, jakimi są studenci i uczniowie. Żadne zebranie w domu nie powinno się odbyć bez wiedzy stróża, który o każdem powinien zawiadamiać rewirowego. Gorliwi będą nagradzani, opieszali — karani i wypędzani. Za wzór do naśladowania stawiali niektórzy z satrapów cyrkułowych — w rządzie rosyjskim to prawdziwe satrapie — stróża, znowu przy tej nieszczęsnej ulicy Chmielnej, który w listopadzie

---

Władysław Zdor.

W bagnie.

SZKIC POWIEŚCIOWY.

(Ciąg dalszy)

Ogarnęła go nagle wesołość, gdyby nie późna godzina i nie nadzieja snu, zatrzymał by tych studentów i chętnie pogawędziłby z nimi. Było to niezwykłe wrażenie; ludzi takich nie spotykał dotychczas; socyalizm uważał za objaw zachodnio europejski i wyobrażał sobie, że nihilizm już oddawna zakopano żywcem w kazamacie Trubeckim i że tę „dziwną rzecz“ — oglądać można tylko tam, w lochach podziemnych. Tymczasem tu stanęło przed nim dwóch żywych, młodych, oryginalnych nihilistów, którzy mieli odwagę cywilną przyjść do niego, nazwać go łotrem i prosić o pieniądze; mieli — rzecz jeszcze rzadka — wiarę, siłę, zapał, pragnienia gorące. Było to zjawisko bardzo zabawne, przechowywał on wprawdzie jakieś zakazane broszury krewnego swego, nie czytając ich nigdy, a przypuszczając, że są one skierowane przeciwko cesarzowi. Dworu nie lubił i wogóle rządu, była to cecha jego charakteru, odziedziczona po ojcu szynkarzu, drżącym przed akcyznikami. Wiedział on, że jest „coś“, co rząd prześladuje, ale nigdy nie myślał, że w rzeczywistości istnieją tacy ludzie.

— Do widzenia panom.

— Do widzenia. Dziękujemy. Powiesimy pana na samym ostatku — rzekł zupełnie zadowolony z siebie Gruzin, ukłonił się i wyszedł. Rosyanin wyszedł za nim, milcząc i nie kiwnąwszy nawet głową.

Bankier stał przez chwilę i patrzył, a gdy zamilkły kroki, zadzwonił.

— Dlaczego wpuściłeś tych panów? — zapytał kamerdynera.

— Mówili, że mają interes, od którego zależy życie Jaśnie Pana, i że muszą wejść natychmiast.

— Nie przyjmować nikogo.

I znowu chodził i chodził, zrazu prędzej podniecony wrażeniem, potem coraz wolniej, ciszące szybko bieg myśli jednostajnością ruchu i rzeczywiście stopniowo był coraz spokojniejszy, patrzył teraz na obraz, przedstawiający kobietę w objęciach kościotrupa na cmentarzu wśród tańczących w świetle księżycowem szkieletów.

— Dziwni ludzie — nazwali mnie wręcz łotrem. A gdyby wiedzieli o historyi z koleją! Po co ja w to wlazłem? — pomyślał znudzony wreszcie tą myślą. Zresztą wszystko jedno! Jeżeli oskarżą, wyjadę za granicę, wróciwszy im 6 milionów, będę i tak zawsze bardzo bogaty. Mam willę na Riwierze, zamieszkam tam, — i znowu będzie to samo... Zabawnie byłoby, gdybym tak został przewódcą i bankierem nihilistów!...

Zatrzymał się i przez chwilę uważnie patrzał na taniec szkieletów i kobietę roztwierającą lubieżnie ramiona na uścisk kościotrupa; potem znowu chodził i chodził bez końca.

* * *

W wielkim ciemnym domu, gdzie oddawna pogaszono światła, ponieważ nie znosił elektryczności, on sam jeden nie spał dotąd. — Długi cień jego ślizgał się wahadłowo po firankach, i czuwającemu stróżowi, ile razy patrzył na okna gabinetu pana, przychodziło na myśl, że ten pan musi być chory, jeżeli, mogąc położyć się spać, jeszcze nie śpi.

— Taki bogaty, a przecież i jego coś trapi. A może ma nieczyste sumienie. Taki bogaty! — westchnął stróż nocny. Gdybym ja miał choć sto rubli, byłbym szczęśliwy! Ożeniłbym się z tą upartą dziewką, która za „hołysza“ wychodzić nie chce...

Otulił się w kożuch i znowu westchnął. — Westchnął nad swoją dolą. Był „młodszym“ stróżem, piątym synem biednego chłopa z małej, głodnej i ciemnej wioski. Lubił gospodarstwo a nigdy własnej ziemi mieć nie będzie, kochał dziewczynę, która za hołysza wyjść nie chciała. Chciało mu się także spać, a musi całą noc stać w bramie, poczuł żal wielki nad sobą samym, ogarnęło go rozmarzenie i ciepło; dziwne obrazy zaczęły się kojarzyć w głowie... Gdzieś daleko gwizdnęła lokomotywa, i zdało mu się że jedzie do domu... wagon pełen dymu... śpiewy... ciepło trochę duszne idzie od pieca... długa pusta, ławka, na której można się położyć.. zaśnie na chwilę... Ale oto trapi go myśl, że trzeba obudzić się i wysiadać, że prześpi stacyę...

Poruszył się gwałtownie i podniósł zakrywającą mu oczy czapkę. Nic niema. Cicha noc, szereg ciemnych kamienic, pusta, biała ulica. Przez chwilę patrzył i, usiłując zapanować nad sennością, odwrócił się i spojrzał w okna swego pana. Tam ciągle jeszcze paliło się światło i wahadłowo pomykał cień wydłużony.

Znowu powieki ociężałe spadły mu na oczy.

— Nikt nie przyjdzie! pomyślał.

Widzi teraz wiosennem słońcem zalane podwórze, ogródek i ławeczkę, na której siedzi jego dziewczyna. Stoi przy niej w amarantowej koszuli, w szerokich, aksamitnych spodniach i nowych, błyszczących butach i prosi ją, żeby go trzy razy pocałowała, ponieważ to pierwsze święto Wielkanocy. Potem siada przy niej, gra na harmonijce i śpiewa, a ona gryzie ziarna słonecznikowe. Jest mu bardzo dobrze, tylko trzeba koniecznie gdzieś iść, natychmiast, i nawet ktoś rozkazującym głosem woła na niego...

Otworzył z przerażeniem oczy, zdjął czapkę, odchylił kołnierz i nie chciał wierzyć sobie samemu.

Kilku oficerów stało na chodniku a najbliżej niego, straszny, dobrze znany rewirowy cyrkułu.

— Otwórz bramę! Pan w domu?

Stróż spojrzał na okna pałacu. We wszystkich teraz było ciemno, z wyjątkiem dwu, w gabinecie pana, a cień długi, wciąż tam migał, jak wahadło, pomykając, to w jednę, to w drugą stronę. Na ulicy było cicho, wysokie domy stały ciemne, w śnie pogrążone, tylko światła latarni rzucały migotliwe blaski na śnieg i ściany kamienic.

Kilku policyantów weszło na dziedziniec, inni dzwonili do drzwi frontowych. Zaspany, bosy portyer, w spodniach tylko i koszuli, otworzył wielkie, rzeźbione z lwiemi głowami drzwi.

— Czego? — zapytał gniewnie, ale poznawszy gości, zamilkł i z ukłonem uniżonym wpuścił ich do sieni.

. . . .

Z dwóch stron w śpiącym domu rozległy się odgłosy kroków. Bankier chodził jeszcze, ale znacznie wolniej i zatrzymując się od czasu do czasu. Zaczynał czuć znużenie i przyjemne mącenie się myśli w głowie, oznakę senności. — Świece w wysokich, stylowych świecznikach dopalały się, zegary przed chwilą wybiły trzy kwadranse na drugą.

Zaśnie o 2-ej, więc o godzinę wcześniej, niż wczoraj, obudzi się, jak zwykle o 6 ej, ale i cztery godziny to coś znaczy. Zaczął powoli rozbierać się, zrzucił surdut, zdjął krawat i usiadł w fotelu, z zadowoleniem wyciągając zmęczone w kolanach nogi.

Ogień lampki rzuca iskry na obraz Chrystusa, którego oblicze czarne patrzy ze złotego tła. Na szczero złotej szacie Zbawiciela migocą drogocenne kamienie. Tem złotem i brylantami chciał sobie kupić zbawienie duszy ojciec jego prosty, przesądny i nabożny a pod koniec życia trwogą trapiony kupiec. Miał dla tego obrazu szczególne nabożeństwo i przekazał go synowi, prosząc o przechowywanie tej rodzinnej relikwii ze czcią i o palenie przed nią lampki, tak jak prosił o zakupienie kilkuset nabożeństw żałobnych (panichid) po swej śmierci i wybudowanie cerkwi. Cerkiew tę on wybudował w kilka lat po śmierci ojca na jednym z przedmieść miasta, a lud wymyślił dla niej zabawną nazwę: „na kapielkach“ (z kropelek), jak gdyby nie mogąc darować zmarłemu, że był szynkarzem i miliony zebrał z kropel wódki.

. . . .

Pamięta ostatnie chwile ojca. Pokój pełen popów, odmawiających ponurym głosem ponure modlitwy, woń kadzidła, blask świec przed złocącemi się obrazami, wynędzniałą twarz starca o długiej, białej brodzie, który wciąż się żegnał słabnącą ręką.

Czy on tak samo będzie się lękał w chwili zgonu? Zadrżał, bo zdało mu się w ciszy wielkiego, śpiącego domu, że słyszy ponury śpiew modlących się nad nim popów. Ogarnęła go trwoga, złe przeczucie, jakiś strach przesądny wypełzł z głębi jego duszy, poczuł jakąś moc niezmierną i groźną, kroczącą ku niemu.

. . . .

(C. d. n.)

r. z. wyśledził bezprawne zebranie uczniów, dał znać policyi, i umożliwił tej pochwycenie ważnej zdobyczy. Dostał za to 10 rubli, i każdego kto tak powinność swą spełni, czeka taka sama nagroda. Niech nie zważają na panów, nie panowie im rozkazują, ale policya i t. p. Oczywiście, mogą być wszystkie, ale wobec większości stróżów warszawskich, takie oszczerstwo przypomina szympansa: tak się golił, że aż się zarznął.

Rząd rosyjski niezmiernie łatwo rozstrzyga u siebie sprawy gdzieindziej występujące pod postacią nieprzełamanych nieraz trudności. Np. teraz z powodu drożyzny węgli pomocnik biura u gubernatora, p. Podgorodników zwołał składników, kazał im odczytać postanowienie, żeby się nie ważyli sprzedawać węgli drożej niż po rublu i 15 kopiejek, i zagroził opornym wywiezieniem do Archangielska. I oto zawiła kwestya w pięć minut rozwiązana. Archangielsk i bat!

Narrans.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Opole, 23 stycznia.

(Major Szmula. — Wiec w Popielowie. — Napaść hakatystów. — Życie i działalność Szmuli. Wasserpolnisch. — Agitacya wielkopolska. — Ruch wśród robotników).

Zdziwiło nas tutaj niezmiernie, gdy w prasie galicyjskiej i poznańskiej pojawiły się pogłoski o śmierci naszego posła i rzecznika, p. majora Szmuli. Na szczęście pogłoska, której źródła nie zdołano dociec, pokazała się fałszywą, bo poseł nasz żyje i cieszy się najlepszym zdrowiem i, daj Boże, aby żył długie lata. Zdziwiło nas także, gdy niektóre pisma w nekrologach umieściły wzmianke, że p. Szmula nie umie po polsku. Twierdzenie takie dowodzi, że, niestety, ruchem polskim na Górnym Śląsku i jego przywódcami rodacy nasi mało się jeszcze interesują i nie znają najważniejszych rzeczy, z czego wynika szkoda dla sprawy narodowej.

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy owe pogłoski kursowały, poseł Szmula urządził w Popielowie zebranie ludowe, na którem zdał sprawozdanie z czynności swoich poselskich i przemawiał do ludu w języku ojczystym. To się oczywiście hakatystom, a mamy ich i tutaj, nie podobało. Pierwsza uderzyła nań *Kattowitzer Zeitung*, występując ze śmiesznym zarzutem, że pruski major poseł nie powinien tak czynić. *Dziennik Śląski* w odpowiedzi zaznaczył słusznie, że nie zbyt to dawne czasy, gdy książęta i królowie z domu Hohenzollern uczyli się po polsku i języka tego używali w miarę potrzeby.

W dniu 30 grudnia 1899 r. ukończył major Szmula 70 lat życia i z okazyi tej był przedmiotem wielu serdecznych owacyj. Między innemi *Gazeta Opolska* pomieściła portret i życiorys zasłużonego męża, z którego podaję kilka dat. Major Szmula urodził się w Pszowie, w powiecie rybnickim. Po ukończeniu gimnazyum w Raciborzu poświęcił się gospodarstwu, a następnie wstąpił do wojska. W roku 1866, w randze kapitana, odbył kampanię wojenną, po czem, jako znającego język rosyjski, powołano go do sztabu generalnego, w końcu zaś został dyrektorem szkoły wojennej w Anklam, zaś w roku 1870/1 brał udział w wojnie francuskiej. Osiadłszy we własnej wsi Friedewalde oddał się gospodarstwu, oraz pracy społecznej, biorąc udział w zakładaniu i organizowaniu kółek Związku włościańskiego. W roku 1885 okręg bytomski wybrał go posłem do Sejmu i do parlamentu, gdzie bronił dzielnie praw kościelnych, szkolnych i językowych ludu polskiego. Gwałtowna burza przeciw niemu zerwała się w roku 1893. Niemcy zarzucili mu, że za wiele obcuje z ludem, bywa na zgromadzeniach i zabawach, mówi po polsku — i dlatego pada na niego podejrzenie uprawiania „**wielkopolskiej agitacyi**“! Postanowiono usunąć niebezpiecznego posła i odebrać mu mandaty. Pamiętacie zapewne, jak haniebną porażką skończyły się te pobożne zamiary. P. major Szmula otrzymał w Bytomiu 23.000 głosów — przeciwnik, pomimo presyi rządu, magnatów i duchowieństwa, zaledwie 12.000! Po tem zwycięstwie i następnem w Opolu, major Szmula posłuje bez przerwy i całą gorliwością opiekuje się ludem polskim, który też wdzięczność swoją okazuje mu miłością i przywiązaniem.

Nie czas tu ani miejsce rozbierać obszernie działalność parlamentarną Szmuli — wspomnę tylko o wystąpieniu jego w Sejmie w dniu 4 marca 1896 roku, gdy jasno i stanowczo zadokumentował polskość Górnego Śląska, kulturę polską, upośledzenie ludu polskiego i energicznie upominał się o jego prawa. Lud polski nie zapomni nigdy o swoim obrońcy, który z licznego zastępu „panów“ śląskich sam jeden jedyny poczuwa się do solidarności z narodem. W historyi rozbudzenia ducha narodowego w tej starej ziemicy Piastowskiej imię Szmuli zajmie honorowe miejsce obok imion Lompy, Bogedaina, Miarki, Ligonia, Damrotha i Radziejewskiego!

W tutejszej *Gazecie Opolskiej* pojawił się cięty artykuł „Ślązaka“, w którym autor rozprawił się ostro z pismami niemieckiemi i hakatystami, twierdzącymi z uporem, że lud górnośląski nie mówi po polsku i tworzy jakiś inny język — *Wasser-polnisch*! Kłam temu zadaje prasa polska i książki polskie, wychodzące na Śląsku oraz niezliczone ilości listów naszych chłopków i górników, przesyłane redakcyom. Że język ten najczęściej jest wielu germanizmowi i że lud nie włada nim poprawnie — to prawda — lecz winny temu wiekowe stosunki i wypaczony system szkolny.

A iż z Lipska — bo dzisiejsi Saksończycy są *mehr preussisch wie der Preusse selbst* — zaczepiono naszą prasę o agitacyę wielkopolską, a zarazem o krzewienie ruchu socyalnego wśród robotników. Główne ataki o ostatni zarzut spadły na głowę p. Dąbka, redaktora *Pracy* pisma robotniczego, wydawanego przez wydawnictwo *Katolika* w Bytomiu. Rzecz cała redukuje się do tego, że *Praca* i jej redaktor stają się o polepszenie doli robotniczej, a każdy nieuprzedzony przyzna, że na tem polu jest wiele do życzenia i reforma jest konieczną.

Wojna.

W swoim lakonizmie wymowna depesza gen. Bullera, wysłana do ministerstwa wojny 25 b. m. w południe, ze Spermansforn, podaje:

„**Z ubolewaniem donieść muszę, że, jak się w tej chwili dowiaduję, gen. Warren został zmuszony do opuszczenia Spionskop dzisiejszej nocy.**“

Dotąd nie mamy żadnych innych wiadomości o tym fakcie, będącym podwójną porażką dla Anglików, zarówno pod względem wojskowym, jak i moralnym. Powszechnem jest obecnie mniemanie, że poza nadejściem depeszy gen. Bullera z wielu stron uważano, iż owe wzgórze, zajęte w nocy z wtorku na środę przez gen. Warrena, nie było wcale kluczem pozycyj boerskich. Czy zaszła tu przypadkowa omyłka w nazwie, czy też angielskie ministerstwo wojny podało umyślnie depeszę gen. Bullera w niejasnej stylizacyi, aby opinię publiczną w błąd wprowadzić, okaże się w przyszłości. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że gen. Warren niedobrowolnie opuścił zdobytą pozycyę, do której, bądź co bądź, Anglicy przywiązywali wagę. Już teraz przewidzieć można, że okoliczność ta wpłynie w bardzo niekorzystny sposób na całokształt operacyj angielskich nad W. Tugelą. Że pozycya gen. Warrena była bardzo trudną do utrzymania. Wskazywał na to ostatni ustęp depeszy gen. Bullera, gdzie powiedziano, iż przez całą środę gen. Warren wystawiony był na gwałtowne ataki i nadzwyczaj silny ogień artyleryi Boerów. Najoczywiściej, nie otrzymawszy dostatecznego poparcia ze strony wojsk, walczących w centrum, gen. Warren opuścił cichaczem w nocy ze środy na czwartek **Spionskop**, który przed dobą również w nocy zajął.

Ta ostatnia porażka Anglików pod względem moralnym posiada niesłychaną doniosłość, raz dla tego, że w wysokim stopniu podnosi zaufanie do Boerów a następnie, ponieważ w niezbity dowód wykazuje nieudolność i karygodną lekkomyślność generałów angielskich, którzy w dodatku nie rozporządzają dostateczną ilością wojska i dział, aby mogli zaczepnie wobec takiego nieprzyjaciela występować.

Wobec wypadków w **Natalu** operacye w innych okolicach teatru wojny schodzą na plan dalszy. Pozostaje jedynie do zanotowania, że generałowie **Methuen** pod **Modder Riwer** i **French** pod **Colesbergiem** ucierają się wciąż z Boerami, wyniki jednak ich utarczek są mniejszej wagi. — Charakterystycznem jest jednak doniesienie *Times'a*, że gen. French „ostrożnie i z planem koncentruje swoją dywizyę pod Colesbergiem“. Koncentracya ta bardzo podobna jest do cofania się wobec napierającego nieprzyjaciela. O dywizyi gen. Gatacr'e, stojącej między Sterkstrom a Molteno od dłuższego czasu niema żadnych wieści. Prawdopodobnem jest, że gen. Buller znaczną jej część ściągnął ku sobie, rozpoczynając 10 b. m. operacye pod Tugelą. O feldmarszałku **Robertsie** i jego szefie sztabu gen. **Kitchenerze**, którzy, niby Mojżesz z Aronem, mieli ratować uciśnioną armię angielską w Afryce południowej, dyskretnie milczy dotąd telegraf.

Kronika paryska.

Paryż, 23 stycznia.

(Prefekt policyi przeciwko kabalarkom i wróżkom. — Wróżki i Paryżanie. — Pani Thébes i pani Augustine. — Kabalistyczny piątek i trzynastka. — Dochody wróżek. — „La Gitana“ Richepin'a. — Panna Bończa. — Sprawy polskie).

(—) Zdarzył się w Paryżu wypadek, rzucający charakterystyczne światło na ostatni rok XIX. wieku: prefekt policyi zabronił wróżenia! Ta gałęź przemysłu kwitnie u nas, nad Sekwaną. Policya zna 1921 osób, przeważnie kobiet, wróżących z kart, a posiada osobny spis innych wróżek, przepowiadających przyszłość za pomocą odmiennych środków, choćby z osadu kawy. Czy zakaz poskutkuje, wątpię. Wróżki będą się lepiej ukrywać i wyższe brać honoraria, a sceptyczne „dzieci Voltaire'a“ jak dawniej tak i teraz będą dreptać na czwarte lub nawet piąte i szóste piętro, ażeby się dowiedzieć, co o nich myśli król kierowy lub dama treflowa. Nie należy sądzić, że paryskie wróżki mają odpowiednio urządzone pomieszkania z portyerami, na których wyszyte są znaki kabalistyczne, z wypchanemi zwierzętami w kątach i różnokoloroweni lampami u sufitu. Pomieszkanie ich składa się zazwyczaj z poczekalni, salonu „konsultacyjnego“ i pokoju mieszkalnego: to wystarcza Paryżanom. Tylko tak zwane chiromantki, przepowiadające przyszłość zamożniejszym osobom, posiadają pomieszkania, za które opłacają 8 do 10.000 franków rocznego czynszu. Nie każda atoli chiromantka jest panią Thébes, której przepowiednie były świętością dla Dumasa syna, a która mieszka obecnie w jednym z arystokratycznych pałaców na przedmieściu-Saint-Germain. Najliczniejszą i najzamożniejszą klientelę ma słynna *madame* Augustine, zamieszkująca wspaniałe apartamenty w pobliżu... giełdy. Pani Augustine przepowiada z dłoni, ale na żądanie także i z kart, a klientelę jej stanowią wielkie panie, aktorki, damy z półświata, sportsmeni i spekulanci giełdowi. Osławiony oszust giełdowy Macé-Berneau, który przed dziesięciu laty umknął, pozostawiwszy długów na 18 milionów franków, przed każdą spekulacyą finansową szukał rady u p. Augustine. A taka rada kosztuje 50 franków w dniach zwykłych, w piątek zaś, który ma być dla przesądnych kabalistycznym dniem szczęśliwym, opłata wynosi 100 fr. Gdy piątek w dodatku jest dniem trzynastym miesiąca, wszystkie wróżki w Paryżu pracują w pocie czoła od rana do późnej nocy, ale za to taka *Madame* Augustine, idąc spać, chowa do kasy co najmniej 5.000 franków. Zwykle musi się zadowalniać pięciuset frankami dziennego zarobku. Biedaczka!

Drugim ważnym wypadkiem jest niepowodzenie zupełne, czyli fiasko dramatu prozą Jana Richepin'a p. t. „La Gitana“. Treść tego dramatu możnaby spożytkować z łatwością w farsie. Oto uczony filolog, chcąc się nauczyć dokładnie gwary cyganów, przyjmuje do swego domu całą bandę tych włóczęgów. Taki Hennequin, lub Valabregues byłby na tle pożycia tak sprzecznych żywiołów stworzył cały szereg scen arcykomicznych, w dramacie Richepin'a cyganka Rita, stojąca obok swojego trzeciego kochanka nad zwłokami dwóch poprzednich, którzy się nawzajem zamordowali, nie wzbudza grozy, lecz niesmak. Richepin jest wielkim lirykiem w swoich „Pieśniach żebraka“, w swoich „Bluźnierstwach“ i w swojem „Morzu“, ale nie posiada nerwu dramatycznego. Publiczność paryska przybyła licznie na premierę, myśląc, że otrzyma nowe szczegóły z awanturniczego życia autora, który niegdyś umknął, czy został wygnany ze „Szkoły normalnej“, potem włóczył się po dalekich lądach i morzach, a wreszcie, powróciwszy w łachmanach do Paryża, sypiał w rowach fortecznych pośród wyrzutków paryskich zaułków. Wtedy stworzył „Pieśni żebraka“, które mu przyniosły oskarżenie prokuratoryi o niemoralność, a co za tem idzie, czytelników i sławę. O ile owe przygody, czerpane przez ciekawą publiczność z dzieł Richepin'a, są prawdą, o ile zaś zmyśleniem, trudno odgadnąć, sam bowiem autor zachowuje ścisłe milczenie, ażeby nie rozwiać otaczającej go poezyą legendy. Obecnie pan Richepin z rodziną swoją pędzi wygodne życie w domu własnym przy ulicy Villiers'a.

Skoro już mowa o teatrze, to wspomnieć należy mimochodem, że rozeszła się tutaj niedawno pogłoska o wystąpieniu panny Wandy Bończa z teatru francuskiego. Panna Bończa, która jest dotychczas tylko „pensyonowaną“ w gronie członków tej instytucyi scenicznej, chciałaby jak najprędzej otrzymać prawa „stowarzyszonej“ i stąd niezadowolenie jej i pogróżki wystąpienia, a raczej ustąpienia. P. Claretie uśmierzył gniew pięknej artystki i panna Bończa pozostaje nadal w „domu Moliera“.

Na zebraniu towarzyskiem Koła polskiego artystyczno-literackiego, p. Stefan Krzywoszewski miał odczyt o ś. p. Karolu Edmundzie Chojeckim, o jego życiu i pismach, zarówno francuskich, jak przedewszystkiem polskich, a w liczbie tych ostatnich o „Alkahadarze“. Zebrani dziękowali prelegentowi serdecznemi oklaskami. Koło rozwija się pomyślnie, wzrasta liczebnie z każdem posiedzeniem, a wkrótce wyda swe sprawozdanie roczne. W dzienniku *Progrès de l'Est* p. Włodzimierz Konarski oblicza, że w r. 1870—71 na 3.700 Polaków, którzy niedawno byli osiedlili się we Francyi, 1750 zaciągnęło się na ochotników do wojska francuskiego, 500 służyło w Paryżu w gwardyi narodowej (tylko 70 wzięło udział w Komunie); 52 starców służyło w gwardyi obywatelskiej; 87 Polaków w korpusie *éclaireurs* departamentu Sekwany; 260 w oddziałach Loffonta i Mcquarta; 200 w legii cudzoziemskiej, 600 pod rozkazami Faidlherbe'a; 53 pod Lipowskim w Chateaudin; 300 padło trupem, z których 120 pod Orleanem. W Sedanie, pewien stary Polak został rozstrzelany przez Niemców za to, że przeciął drut telegraficzny.

Komitet stowarzyszenia b. uczniów szkoły polskiej ogłasza, że podczas trwania wystawy międzynarodowej członkowie jego będą dyżurowali w pierwszy czwartek każdego miesiąca w kawiarni „de l'Univers“, naprzeciwko Komedyi francuskiej, stałem miejscu zebrań stowarzyszenia, a to w celu ułatwienia kolegom i wogóle rodakom, przybywajcym z różnych stron świata, zapoznania się z kolonią polską. A więc do widzenia na wystawie!

Z uwag pesymisty.

(Dżuma się nie udała. — Co się udało? — Ludzie, czy szakale? — Klinika chirurgiczna. — Wielka polityka i małe sprawy. — Ewolucye dwóch bliźniaków ugodowych. — Misye polityczne p. Daszyńskiego. — Anglicy i Boerzy. — Gdzież my?..)

I nie udała się dżuma w Krakowie! Ale za to znakomicie udała się operacya obdzierania ludzi żywcem... ze czci i honoru, bo do tego Kraków zawsze wprawne i pewne znajdzie ręce. Zamiast myśleć nad tem, jakby zaradzić okropnej epidemii, gdyby przypadkiem wybuchła, pewien odłam prasy miejscowej wysilał się nad wynalezieniem tortur, na któreby wziąć należało domniemanego sprawcę nieszczęścia, gdyby się ono wyłoniło. To wielkie, godne pomysłowych głów zadanie, szło w parze z drugiem: aby nękać jeszcze po śmierci biednego człowieka, który w pełni zawodowej pracy legł w grobie, a raczej wrzucony został do niego, osierociwszy niezabespieczoną rodzinę. Ba, kiedyż-bo młody lekarz i bakteryolog był... socyalista! Zapomniano o badaczu, o mężu nauki, **nawet o człowieku**, zapamiętano sobie tylko socyalistę. Ale ci, co w niebogłosy krzyczeli, aby izolować rodzinę zmarłego, co czujną utrzymywali straż, czy ktoś z niej nie wychylił się poza próg mieszkania, — nie rzucili nigdy pytania, czy też ta rodzina ma co jeść, czy ma, jeśli nie przyszłość, to bogdaj zabezpieczone jutro? Tem większe uznanie należy się tym, co nie krzyczeli, a o tym obowiązku ludzkości pamiętali.

Jakieś wściekłe, podniecone pragnieniem koteryjnem, obudziły się nagle apetyty na cześć i honor ludzki. Rzucano się więc na bezbronnych, bo ubezwładnionych nieszczęściem ludzi, — rozdmuchiwano najniższe instynkty. Gdyby się rzeczywiście dżuma była pojawiła, mogło przyjść do scen, nad któremi przyszłoby chyba wypisać Grottgerowskie pytanie: „ludzie, czy szakale?

Pamiętano o wrogach politycznych, zapomniano o tych, co jedynie byli winni. U nas wszelka administracya, czy miejska, czy krajowa, czy państwowa, zajmuje się przedewszystkiem polityką i zamiast „gospodarować“ — zagląda przedewszystkiem ludziom w dusze, aby domacać się w niej demokraty, lub socyalisty. To są zakazane barwy, — wolno tylko być konserwatystą. Więc gdy zachodziła obawa wybuchu dżumy, wiedziano zaraz, do jakiego politycznego wyznania należy „fanatyk nauki“, który, z tytułu swojego zawodu czynił doświadczenia z bakteryami; wiedziano, do jakiej kongregacyi politycznej należał zmarły lekarz, — tylko nie wiedziano tego, co wiedzieć powinni byli wszyscy naczelnicy władz: gdzie pomieścić ludzi, w których organizmie dopatrywano się zarazków epidemii? Nagle brakło organu administracyjnego, któryby odpowiedział na to skromne pytanie. I gdyby przypadek szczęśliwy nie był odpowiedź uczynił na razie zbyteczną, byłaby się ona znalazła w okropnych, wstrząsających całym krajem zdarzeniach.

Dla zaoszczędzenia kilkudziesięciu tysięcy, potrzebnych na wystawienie skromnego budynku hygieny, naraża się całe miasto na nieobliczalne następstwa rozwleczenia epidemicznych zarazków. Gdy widmo tej epidemii, jak upiór, staje przed oczyma, rzuca się pociskiem w tego, co w nieodpowiednim lokalu spełniał swoje zawodowe zadanie, — a do snu kołysze się sumienie tych, którzy mu to zadanie powinni byli ułatwić i, bez niebezpieczeństwa dla ogółu, uprzystępnić. Upiór zniknął, — znowu wszystko wraca do wygodnego snu i ani instytutu dla hygieny nikt stawiać nie będzie, ani szpitalu epidemicznego otwierać nikt nie myśli.. Ale niechno tylko wybuchną wybory... Ci wszyscy, co pochowali się w mysie dziury po śmierci Kostaneckiego, wnet rozpuszczą zagony i bronić będą „honoru narodowego“ przed niebezpieczeństwem „tajnej anarchii“...

Uniwersytet Jagielloński do tego stopnia zajęty jest uszczęśliwianiem kraju medykamentami politycznemi, że nawet o swoich własnych, czysto naukowych i fachowych nie ma czasu pamiętać potrzebach. Przecież dotąd, — a zimowe półrocze chyli się już ku końcowi, — **nie otworzono jeszcze kliniki chirurgicznej!** Nie jestże to wypadek wprost skandaliczny? Rząd przyrzekł 20 kilka tysięcy na przerobienie, nawiasem mówiąc nowego, gmachu klinicznego, lecz cofnął się, gdy rozpoczęto roboty, i zamiast dwudziestu, przyrzekł wspaniałomyślnie dać 4 tysiące złr.! Tymczasem akademicy, którzy za naukę chirurgii z góry już opłacili wysokie czesne, **nie pobierają jej wcale**, a pacyenci, którzy w rządowej klinice znajdowali pomoc lekarską, obarczają fundusz szpitala krajowego. To są przecież stosunki o pomstę wołające.

Miejmy nadzieję, że profesorzy uniwersytetu, którzy w Krakowie i Wiedniu staczają polityczne harce, znajdą wolną chwilkę, aby zająć się także tak błahą sprawą, jak nauka chirurgii. Zwłaszcza teraz, gdy Gałęzowski z Paryża, ku utrapieniu naszych wielkości, przestał leczyć za darmo w Krakowie i odczytami drażnić poczucie naukowe tych, co ocenili te odczyty, nie zaszczyciwszy ich swoją obecnością, — teraz gdy widmo dżumy znikło, a statut miejski nawet został uchwalony, — przyjdzie może kolej i na zajęcie się czysto uniwersyteckiemi sprawami.

Dajmy więc spokój szpitalnym biadaniom i przerzućmy się na weselsze pole. Polityka może być także zabawną rzeczą, trzeba ją tylko z humorystycznej oświetlić strony. Czyż nie zabawne n. p. ewolucye wyprawiają dwa, bliźnie organa ugodowe, jeden poznański, drugi krakowski, z powodu patryotycznych objawów młodzieży warszawskiej? *Dziennik Poznański*, wygrywający ugodowe trele pod batutą p. Łebińskiego, wysłał nawet niedołężnej policyi warszawskiej na pomoc specyalnego swego korespondenta, aby pomógł jej w odszukaniu źródła buntu przeciw legalnej, moskiewskiej władzy. Jakiś bezimienny autor w tem piśmie wezwał nawet „konspiratorów“ warszawskich, kryjących się w Księstwie Poznańskiem, aby czemprędzej wyjawili swoje nazwiska, bo w przeciwnym razie on, który swego nazwiska nie wymienił, zwymyśla ich od „zdrajców narodu“. I oba bliźniaczki ugodowe, *Czas* i *Dziennik Poznański* doszły do komicznego wniosku, że ci, co jeszcze nie wypruli z siebie polskich arteryj i szukają sposobów, aby się nie dać żywcem zjeść Mosk-

Ruska literatura

w roku 1899.

Warunki, wśród których literatura ruska rozwijała się w roku zeszłym, były bardziej, niż kiedykolwiek, szczęśliwe. Społeczeństwo, poruszone obchodem wiekowego jubileusza odrodzenia się literatury ruskiej, stało się dla jej rozwoju mniej, niż przedtem, obojętnem; książki ruskie zaczęły rozchodzić się w niepraktykowanych dotychczas ilościach, a w ślad za tem płodność pisarzy ruskich zaczęła wzrastać, nieraz nawet w nieproporcyonalnych, do wartości utworów, rozmiarach.

Od roku istnieje we Lwowie ruska „Spółka wydawnicza“, która wzięła sobie za cel jak najszersze rozpowszechnianie utworów literatury rodzimej i obcej, nie lękając się strasznego zaiste losu wielu swoich poprzedniczek, które już nie raz powstawały na Rusi po to tylko, aby zostawić po sobie tom lub dwa z nieśmiertelną firmą śmiertelnego wydawnictwa i — zniknąć w odmętach obojętności społeczeństwa.

Duszą obecnej Spółki jest p. W. **Budzynowski**, który przez swoją niestrudzoną, a niezwykle energiczną i sprytną działalność doprowadził do tego, że Towarzystwo to w niespełna rok swego istnienia wydało już dwanaście tomów utworów poetycznych i beletrystycznych, nie licząc broszur treści naukowej, a co więcej, zyskało już silne finansowe podstawy do dalszego rozwoju.

Towarzystwo imienia Szewczenki we Lwowie które już od szeregu lat zogniskowuje w sobie najlepsze i najoświeceńsze umysły, łącząc je razem dla wspólnej pracy nad literaturą i nauką ruską, rozwinęło również w roku zeszłym działalność swą żywiej i skuteczniej. Imponujący szereg nowych wydawnictw naukowych, spore tomy „**Zapisków Towarzystwa**“ i długa litania broszur rozmaitej treści, stanowią dorobek pokaźny, poniekąd zadziwiający. Obok nich zaś jedyny, większy organ literacki, w postaci miesięcznika p. t.: *Literaturno-Naukowyj Wistnyk*, wydawany przez to Towarzystwo, a skupiający koło siebie wszystkich prawie młodszych i starszych literatów, świadczy również o rosnącej z roku na rok żywotności tej instytucyi, która to okoliczność w szeregu warunków, sprzyjających rozwojowi ruskiej literatury, stoi na pierwszem miejscu.

Oprócz tych dwóch głównych źródeł i ośrodków ruchu umysłowego i wydawniczego, tworzyły się także nieco mniej ważne, ale o tyle bardzo znamienne, że miały zawsze charakter prywatny, co świadczy znowu o wzroście owej siły, która drzemie na dnie duszy każdego narodu, mającego warunki rozwoju, a która pospolicie nazywa się: narodowem uświadomieniem. W Czerniowcach, Przemyślu, a nawet we Lwowie obok oficyalnych wydawnictw, zaczęły coraz częściej pojawiać się wydawnictwa prywatne, i to rzeczy, które pod każdym względem można uważać tylko za cenny nabytek literackiego skarbca Rusinów.

Równocześnie na Ukrainie rząd rosyjski zaczął trochę względniej spoglądać na książki ruskie. Cenzuralne kajdany i kneble, nałożone w roku 1894 na drukowane słowo ruskie rozluźniły się wprawdzie bardzo nieznacznie, ale zawsze tak, że w roku zeszłym Kijów i inne miasta ukraińskie wydały ruskich popularnych książeczek więcej, niż przedtem w dwóch lub trzech latach razem. Przedstawień ruskich na scenach ukraińskich było znacznie więcej, zainteresowanie się niemi u szerszej publiczności rosło coraz bardziej, — a wszystko to razem składało się na wytworzenie jakiejś jaśniejszej i cieplejszej atmosfery, w której wątła i anemiczna roślinka literatury ruskiej mogła rozwijać się lepiej, niż w poprzednich latach.

Tak w przybliżeniu wyglądał w roku zeszłym teren, na którym rozwijała się myśl ruska. Oświecało go słońce, blade wprawdzie, ale zawsze świecące i ciepłe.

* * *

Pisać o współczesnej ruskiej literaturze i nie zacząć tego od Iwana **Franki** — byłoby błędem już nie renomowanego historyka literatury i krytyka w akademickim stylu, ale nawet feletonowego sprawozdawcy, tak bardzo znać na tej literaturze wpływ pracy tego człowieka, który pracuje dla niej dwadzieścia sześć lat.

Iwan Franko zaszczepił w literaturę ruską surowicę szerszych poglądów społecznych i estetycznych, wprowadził do niej wiele nowego i dobrego, nadał jej piętno europejskości i świadomości celu, i doprowadził do tego, że cała dzisiejsza młodsza generacya pisarzy, wychowanych na jego pismach, idzie wytkniętą przezeń ścieżką świadomie lub nieświadomie. Najmłodsi tylko robią czasami dość niefortunny wyjątek, ale o nich później.

W roku zeszłym wpływ Franki na literaturę ruską nie zmalał wcale. We wszystkich prawie nowszych i lepszych utworach widać wpływ jego wyraźnie, mimo, że tu i owdzie przebija się w nich prymitywna na razie chęć dążności do uwydatniania indywidualności, poza którą wszędzie widzi się skłonność do realizmu, do kładną obserwacyę szczegółów, układanych znowu na tle poglądów, dyktowanych przez miłość dla tych, którym życie nie ściele się po różach, lecz po kolących ścierniskach.

Z całej literatury ruskiej wiał zawsze jakiś nieokreślony smutek, który czasami zmieniał się w głośne okrzyki rozpaczy i nerwami szarpiące łkania. Rusin jest leniwy i smutny, jego muzyka i literatura mają cechy melancholii.

Franko pofałdowane, grube siermięgi zaprawił potem i łzami biednego chłopa, przepuściwszy je przez filtr socyalno-demokratycznych pojęć i zaprawiwszy tą apriorystyczną miłością dla „młodszego brata“, która pobudza nie do deklamacyj, ale do czynu.

Literaturze ruskiej można zarzucić brak elegancyi, brak owych finezyj i subtelności, właściwych, czy też wmawianych w natury przeżyte i przerafinowane w użyciu, ale stanowczo potrzeba jej przyznać siłę i żywotność, których brakuje karkołomnym elokubracyom o „nadludziach“ i „metaduszach“.

Chcąc przedstawić sobie współczesną literaturę ruską w sposób obrazowy, otrzymuje się obfitą panoramę, która mogłaby znakomite oddać usługi w poglądowej nauce zoologii, o ile ona zajmuje się owem zwierzęciem społecznem, które przez grzeczność polityczną wabi się czasem człowiekiem, czasem obywatelem-wyborcą, a czasem poprostu: „Iwanem“. Iwan się rodzi, kocha, umiera z głodu, pracy, pijaństwa; Iwan bije żonę, modli się, wybiera posła, zjada „dryble“ wyborcze, ucieka z chaty, zlicytowanej przez arendarza, kradnie, tańczy, śpiewa, je, myśli, filozofuje i t. d. — oto szereg tematów, które, połączywszy się w jeden, dobrze skuty łańcuch, opasują literaturę ruską, tworząc z niej ciało małe, ale silne i jędrne. Tu i owdzie wyrastają na niem drobne nowotwory w postaci nowel i powieści z życia biednej ruskiej inteligencyi, ale te różnią się od właściwych tematów tylko formą i strojem: — w tamtych opończe i kożuchy, w tych rewerendy, surduty i tanie materyjki, a w jednych i drugich bieda, realizm i kwestya społeczna.

Nic też dziwnego, że rozbierając poszczególne utwory ruskiej literatury, nie można zajmować jakiegoś pośredniego stanowiska porównawczego między niemi, a panującemi obecnie w literaturze europejskiej poglądami literackiemi, nie można również stawać na gruncie swoich osobistych indywidualnych pojęć, ale potrzeba koniecznie objąć cały ogrom interesów społecznych i narodowościowych Rusinów, których obecna literatura jest pisaną rzeczniczką, i zbadać, o ile w jej utworach części tych właśnie interesów są wydźwignięte i umotywowane.

(Dok. nast.)

Konstanty Srokowski.

...te są zdrajcy narodu, jedni ... rząd pruski, drudzy przez rosyjs... ...est to prawdziwie humorystyczny objaw ...ugodowego. Ci panowie tak szybko sto... ...li się po równi pochyłej legalizmu porozu... ...że znaleźli się nagle na jednej ...żnie z rządem pruskim i rosyjskim. ...ie sobie śpią snem „sprawiedliwych“ ...nych, — bo wtedy przynajmniej nie są t... ...lenie śmieszni, jak gdy przywdziewaj... ...zbawców narodu, z którego wszelkie patryotyczne żywcem wypruć pragną.

To pyszałkowstwo nie pokryje ich mizeryi. Nie zawsze można nadrabiać... Gdyby ktoś nie znał stosunków naszyc... czytając sofistyczne tyrady naszych p... serwatystów, pomyśleć, że sami wierzą... piszą, i że są także tacy, co im wier... wielcy augurowie uśmiechają się jedn... do siebie, a naród przestał się nawet ...nich, bo mu zbyt spowszednieli.

Chcą wprawdzie, aby im wierzono, marne usiłowania. P. Daszyński im głów... swoją wielkość do zawdzięczenia. Jeździ po wsiach i odbywa „misye polityczne“, zna... jąc widocznie chętnych słuchaczy, kiedy C... uderza w wielki dzwon alarmowy. A gdzież... cie wy byli przez lat 30? Mieliście chłopa, ... obok dworu i Rady powiatowej, mogliście ... razy wcześniej pozyskać jego zaufanie, od so... cyalistów; cóżeście z niego zrobili? Ofiarę nędzy i ciemnoty... Lud szuka teraz ratunku poza wa... mi, bo trudno, aby miał zaufanie do kogoś, kto nadużywał jego dobrej wiary, jego roboczej siły, przez cały lat szereg i nawet szczypty oświaty mu żałował...

Ambicya i samolubstwo odnoszą karę także na szerszym teatrze spraw publicznych. Mały narodek, obchodzący się wybornie bez wysokiej rodowej arystokracyi, sprawia cięgi potentatom, trzęsącym finansowym światem, pokrywa pola bitew zwłokami lordów i biednych, najemnych żołnierzy. Śmierć bogdaj równa stany. Wielkości militarne Anglików zajmują poczesne miejsce w ilustrowanych pismach londyńskich. Przeglądając je, trudno nie wyrazić zdziwienia, skąd nagle tyle wzięło się tam talentów, bijących z buńczucznych twarzy, z groźnego oblicza wodzów. Ludzie wiecznie chcą się oszukiwać. Łatwo sobie wyobrazić radość synów Albionu, gdy na kartach *Graphicu* lub *Ill: Lond-News* zobaczą tyle znakomitości, przybranych w generalskie szlify! Tymczasem radość trwa krótko; źle ubrani, wcale nawet nie umundurowani Boerzy, w puch rozbijają jeden oddział angielski po drugim; pole walki staje się grobem wielkości i sławy wojskowej Anglii.

Odwaga i karność, w połączeniu ze znajomością kunsztu wojennego, zdają się torować Boerom drogę do zwycięstwa. Jesteśmy większym od nich narodem; odwagi, ofiarności, genialności militarnej nie brakło nam także, ale nie było karności, bo nie było poczucia równości stanów, bo wiecznie jedni i ci sami, i to właśnie najmniej uzdolnieni, chcieli innym przerastać ponad głowy. Starą ambicyę przekazała im tradycya, lecz teraźniejszość niczego ich nie nauczyła. Nie jesteśmy, dzięki takim przywódnikom, zdolni do żadnej poważnej, nawet pokojowej akcyi. Kalectwo na każdym kroku... Drobne narody wyprzedzają nas w energii, żywotności, zaufaniu we własne siły.

M. K.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2** *K* **40** *h.* kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** *K* **80** *h.* kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 popołudniu.

† **Emil Borkowski.** Po długich cierpieniach zmarł dziś w Krakowie w 70 roku życia znany publicysta i redaktor *Dyabła*, Emil Borkowski. Już wcześnie bo w 15 roku życia próbował sił swoich jako autor, dając utwór wierszem napisany, w którym dźwięczała szczera nuta niekłamanego patryotyzmu. W r. 1863 wziął czynny udział w walce o niepodległość. Gdy przeminął okres walk, wziął się do pióra i napisał rzecz również patryotyczną, p. t.: „Pięć krzyżów“. — Około roku 1874 objął pismo satyryczne *Dyabeł*, który odrazu zyskał sobie wybitne w naszem społeczeństwie stanowisko, myślą przewodnią, ściśle i bez zastrzeżeń patryotyczną i dzielną postawą, zajętą wobec ciemięzców żywiołu polskiego, Moskala i Prusaka.

Przed kilku laty ciężka niemoc powaliła go na łoże boleści. Chorym będąc ciągle jeszcze sterował ... *Dyabła*, nie mógł już jednak na losy swego ... wywierać tak decydującego wpływu, jak ...dtem.

W październiku roku ubiegłego grono wybitniejszych osób pospieszyło do mieszkania ś. p. Emila Borkowskiego, aby mu złożyć życzenia i dziękczynienia za 50-letnią pracę na niwie literackiej. Schorzały jubilat z łoża boleści przemawiał wtedy do zebranych, dziękując ze łzami w oczach za niezasłużonych zasług i błogosławiąc młode poko...

...łoale, która ...ie pod sztandarem: Bóg i Ojczyzna. Z łoża już się nie podniósł; umarł dziś, zostawiając ... którego ...

...kwotę 30 koron, nie określając bliżej jej przeznaczenia. Sądząc, że postąpię w myśl jego przekonań i życzeń, składam kwotę tę do rąk Wgo Pana na szkołę polską w Biały. Racz przyjąć Wny Panie Redaktorze wyrazy czci i poważania.

Walery Krawczyński,
wójt gminy Krzeszowice.

Krzeszowice, dnia 26 stycznia 1900“.

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych odbyło walne zgromadzenie pod przewodnictwem radcy Sołtysika. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału, oraz zamknięcia rachunków za rok ubiegły. Jednogłośnie wybrano prezesem na rok bieżący dyrektora dra Ignacego Petelenza, a wiceprezesem radcę szkolnego dyrektora Tomasza Sołtysika. Do wydziału weszli profesorowie: Bryl Jan, Jaglarz Andrzej, Jaworski Stanisław (skarbnik), Kołczykiewicz Maciej, Kunz Karol, dr. Opuszyński Karol, Pogorzelski Wiktor (sekretarz), dr. Schramm Julian, dyrektor Siedlecki Stanisław, Strojek Jan, Świba Bronisław.

Związek literacki upraszа nas o zaprzeczenie mylnej pogłoski, że został rozwiązany. Towarzyskie zebrania członków Związku odbywać się będą co piątek.

Uniwersytet ludowy. Jutro od godz. 4½—5½ odbędzie się wykład p. Zakrzewskiego o parach i gazach o godz. 6 wykład prof. Czermaka z porozbiorowych dziejów Polski.

Czytelnia dla kobiet. Pogadanki o przeczytanych książkach przeniesione zostały na wtorki od 5½ do 6½ wieczorem. Najbliższą (30 stycznia) zagai p. W. M. Kozłowski na temat: „Jak czytać powieści?“ Udział w nich mogą brać wszyscy życzący sobie, zarówno mężczyźni jak i kobiety, pod jednym warunkiem: oświadczenia o tej chęci swojej prezesowej Czytelni, jeśli uczęszczający nie jest członkiem Czytelni.

Na balu „artystycznym“, który się odbędzie dnia 14 lutego, rozdawane będą karnety, malowane przez uczniów szkoły sztuk pięknych.

P. Wiktora Barabasza, zamianowało walne zgromadzenie Towarzystwa „Chór akademicki w Krakowie“, odbyte dnia 25 b. m., jednogłośnie członkiem honorowym za jego dodatnią pracę około rozwoju „Chóru akademickiego“, której od lat, jako kierownik artystyczny nie szczędził.

P. Karol Skarżyński, profesor gry na wiolonczeli w tutejszem konserwatoryum, wystąpi dnia 16 lutego z własnym koncertem, w którym przyjmą udział: p. Klara Czop Umlauf i wokalny kwartet męski.

O ś. p. dr. Napoleonie Kostaneckim pisze dzisiejszy *Przegląd Lekarski*: „Ofiara nieporozumień tragicznych za życia, był nią i po śmierci: pogrzeb ś. p. Napoleona Kostaneckiego, to urywek z poematu „Ojciec zadżumionych“. Na wieko trumny nie spadła łza dziecka, nie przeleciało nad nią westchnienie duszy przyjaznej; szmer modlitwy zastąpił pogwar rozfanatyzowanego tłumu, a skrzyp piór bezkrytycznych z lęku umysłów zagłuszył wrodzone każdej istocie ludzkiej uczucie żalu i powagi wobec majestatu śmierci. W psychicznym nastroju chwili, a właściwie rozstroju, padł nieoględny zarzut „fanatyzmu nauki“, który chętnie podchwytujemy, jako panegiryk, i jeśli nie wyrzeźbimy tych słów w granicie, to przekażmy imię ś. p. Napoleona Kostaneckiego wiecznej czci, jako niestrudzonego aż do grobu „fanatyka nauki“.

Prof. Bujwid mówić będzie we środę na posiedzeniu Tow. lekarskiego o „epikryzie śmierci ś p. dra Napoleona Kostaneckiego“ (zestawienie danych z przebiegu choroby z wynikami sekcyi).

Program przedstawienia na dochód kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego zawiera, oprócz części operowej, na którą złożą się: Prolog z „Pajaców“, „Faust“ (akt I) i „Halka“ (akt I), dwa niegrane dotąd w Krakowie utwory sceniczne J. Blizińskiego „Zięć dla parady“ i A. Bogusławskiej „Miłość motyla“. W tych dniach dyrekcya z obu tych sztuk rozdała artystom role; w pierwszej biorą udział pp. Wojnowska, Roman, Solski, Mielewski, Teodorowicz i Jednowski, a w drugiej panna Przybyłko (Róża) i p. Tarasiewicz (Motyl).

Tow. prawnicze i ekonomiczne. We środę d. 31 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się w auli uniwersyteckiej dyskusya na temat: „Kwestye sporne z ordynacyi egzekucyjnej“. Zagai radca dr. Tadeusz Bujak.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicyi zachodniej — ostatnie — zajmowało się szeregiem różnych spraw. Przewodniczył dyrektor Łuszczkiewicz. Sekretarz, dr Krzyżanowski, zdał sprawę z postępu wydawnictwa „Teki“, która wyjdzie w maju i poświęconą będzie jubileuszowi Wszechnicy Jagiellońskiej.

P. Tomkowicz omawiał sprawę ratowania ruin zamku wiśnickiego i sprawę restauracyi portalu gotyckiego przy ul. Floryańskiej L. 8, a p. Stryjeński omawiał sprawę restauracyi kościołów w Jaśle, Krośnie i Bieczu.

W zakładzie prof. Bujwida w grudniu dokonano na 14 osobach ochronnych szczepień przeciw wodowstrętowi, metodą Pasteura.

Krakowscy akademicy, którzy jako członkowie chóru bawili w grudniu r. z. w Czechach, wystosowali do posła dra Pražaka pismo dziękczynne, w którem pomiędzy innemi znajduje się następujący ustęp: „Co przez długie lata było marzeniem kilku szlachetnych mężów pośród Polaków i Czechów, ...szywało na dnie serc, przybite zimną obojętnością, a czasem nawet wzajemną antypatyą: polskie braterstwo — to zaczyna się teraz urzeczywistniać i przybierać żywe kształty. Pod działaniem słonecznych promieni zbratania się ludów ...skich tają lody obojętności, a jeżeli dzieło ...stępuje tak szybko, jak tego pragniemy, to ...pamiętać, że wielkie myśli nie urzeczywi... się w ciągu doby. Czekamy cierpliwie i ści... dłoń Waszą, mamy bowiem niewzruszoną ..., że wkrótce ręka w rękę staniemy wobec ...ego wroga. Kto nas wtedy zwycięży?“

...ład Wisły. Wisła, której poziom wody jest ... wysoki, płynie już spokojnie, unosząc na falach małe kry. Zatoru nigdzie nie ma i o ... wpłyną na to deszcze, niebezpieczeństwo wy... tak pod Krakowem, jak i w dalszych okolicach jest wyłączonem.

...goda, a raczej niepogoda panuje dziś w ...owie ohydna. Przy kilku stopniach ciepła ... pada ustawicznie, na najlepszych brukach ... po kostki; planty, szczególniej trawniki niżej ...one, przedstawiają się jak olbrzymie szkliste ...a. Słońca, ach słońca jak najprędzej!

...żar kominowy. W domu pod l. 4 przy placu ...jki wybuchł dziś w południe pożar kominowy. ...r.y pluton straży ogniowej, pod wodzą p ...rlaszy, zlokalizował i stłumił ogień. Szkoda nieznaczna.

Ogień sklepowy. Dzisiejszej nocy o godz. 1½ zaalarmowaną została straż pożarna, że przez zamknięte drzwi i okiennicę sklepu zegarmistrza Ohrensteina przy ulicy Grodzkiej l. 53 wydobywają się kłęby dymu. Na miejsce pospieszył pluton straży pożarnej pod komendą brandmistrza p Stępińskiego, oddział policyi z komisarzem p. Horakiem, oraz prezydent miasta p. Friedlein. Po wysadzeniu drzwi straż weszła do sklepu i stwierdziła, że przyczyną pożaru były dwa drewniane pudełka z gorącym popiołem, wstawione do zimnego pieca. Od gorącego popiołu zajęły się pudełka, od nich ściany i podłoga. Straż po ugaszeniu ognia, co nastąpiło w ciągu godziny, powróciła do koszar. Władze zarządziły śledztwo, czy nie zachodzi tu umyślne spowodowanie ognia.

30 klgr. prochu strzelniczego skradziono dnia 1 grudnia z. r. z tutejszych magazynów kolejowych. Wczoraj dopiero wyszukano sprawcę tej kradzieży, którym jest niejaki Józef Płaziński, a proch w wadze 25 klgr. znaleziono na Krowodrzy Murowanej na strychu mieszkania przebywającego tam Antończuka. Brakujące 5 klgr. częścią zostały rozsypane, częścią sprzedane okolicznym Nemrodom.

Odczyt. W Stowarzyszeniu młodzieży handlowej w Krakowie (Zielona 7) odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odczyt p. dra Edmunda Wechslera p. t. „Kwestya bezrobocia w świetle najnowszej literatury ekonomicznej“. Członkom przysługuje prawo wprowadzenia gości. Wstęp wolny.

Zmarli. Hipolit Zabłocki, b. obywatel z Wołynia, uczestnik powstania z r. 1863, przeżywszy lat 58, zmarł we Wrząsowicach. Pogrzeb odbył się wczoraj rano w Wróblowicach pod Wieliczką. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem.

W Łęgu i Czyżynach, gdzie już i tak z powodu powodzi jest wielka wśród mieszkańców bieda, gwałtownie domagająca się ulgi i pomocy ze strony szerszej publiczności, znowu zachodzi obawa powodzi. Lody wokół już się podnoszą i prawdopodobnie biedni mieszkańcy tych wiosek znowu się znajdą w położeniu bez wyjścia.

Kronika lwowska. W t. zw. pałacyku Biesiadeckich przy placu Halickim otwartą zostanie we wtorek wystawa pawilonu krajowego przemysłu artystycznego, przeznaczonego na wystawę paryską. Wystawa obejmie wnętrze o ścianach drewnianych, ozdobionych sposobem zakopańskim: sprzęty zakopańskie i huculskie, rzeźby, makaty buczackie, kilimy ruskie, bogate hafty złote z Krakowa i Lwowa, artystyczne wyroby ślusarskie, koronki, naczynia gliniane kołomyjskie i t. d.

W Towarzystwie muzycznem rozpoczną się dnia 1 lutego wykłady dla kandydatów kursu pedagogicznego. Udzielane będą: zasady harmonii, historya muzyki, śpiew choralny, wykłady z ogólnej i zastosowanej pedagogii.

Zmarł we Lwowie ceniony lekarz chorób kobiecych, dr Teodor Błotnicki.

W Towarzystwie politechnicznem inżynier Bodaszewski wygłosił odczyt o teoryi ruchu wody. Zasadnicze prawidła w tym kierunku postawili Euler i Lagrange, ale prawidła te nie wystarczają do rozwiązania rozmaitych zagadnień z tej dziedziny, jak do obliczenia biegu wody w rzekach i kanałach, ruchu wody gruntowej przy pompowaniu, ruchu cieczy jakiejś przy wypływaniu przez otwór z naczynia i t. p. Otóż p. Bodaszewski rozwijał myśl, że teoryę, postawioną przez dwóch matematyków, można w następujący sposób uzupełnić: każdy ruch cieczy może być uważany jako część ruchu falowego (którego zasady w nauce są dokładnie zbadane). Uczyniwszy to założenie można drogą rachunku wyznaczyć drogę, jaką każda cząstka cieczy pod działaniem jednego lub kilku znanych źródeł siły odbywać będzie. Po przeprowadzeniu tych rachunków prelegent zademonstrował słuchaczom eksperyment, który wykazywał, że rzeczywiście cząsteczki cieczy odbywają drogę taką, jaka według rachunku prelegenta się okazała. Do naczyń o jednym, dwóch i trzech otworach wlał p. Bodaszewski trochę oliwy, w której za pomocą szkła powiększającego dostrzedz można było małe pęcherzyki wodne, a zatem obserwować bieg tych pęcherzyków w kierunku do otworów.

Lekcye lektoratu języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim już się rozpoczęły. Lekcye odbywają się w piątki i poniedziałki.

Bal techników budowy kolei żelaznej Jaworzno-Piła odbędzie się w salach kasyna w Chrzanowie w sobotę dnia 3 lutego.

Nowa kolej pod Tatrami. Na wiosnę ma się rozpocząć budowa nowego połączenia kolejowego po węgierskiej stronie Tatr pomiędzy Łomnicą Tatrzańską a Smokowcami. Wstępne roboty skończyli już inżynierowie kolei Bogumińsko Koszyckiej.

W „Sokole“ bocheńskim odbędzie się w sobotę dnia 3 lutego wieczorek gimnastyczny. Drużyna ćwiczyć będzie: a) zapasy (chwyty zapaśnicze w takt muzyki); b) ćwiczenia na przyrządach (kombinacya koń i kozioł); c) piramidy na krzesłach układu druha Południewskiego. Po ćwiczeniach zabawa.

W dniu 31 stycznia odbędzie się staraniem tegoż towarzystwa nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowem.

Siedmiu włościan — jak donosi *Przyjaciel Ludu* — kupiło folwark Podlipce Morawskie w Złoczowskiem, obszaru 497½ morga za cenę 75 000 złr. Nabywcy zaciągnęli 30.000 złr. pożyczki, resztę zapłacili gotówką.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch nieograniczony między stacyami Chodaczków Wielki i Ostrów Berezowica na przestrzeni Halicz—Ostrów został 26 b. m. ponownie podjęty.

Chrzanów, 25 stycznia. Dnia 13 b. m. odbyło się w sali tutejszej szkoły pięcioklasowej walne zgromadzenie członków, mającego zawiązać się oddziału Towarzystwa ludoznawczego z zakresem działania na powiat chrzanowski. Zgromadzenie, przy licznym udziale zaproszonych, zagaił p. Jan Bieroński, który w dłuższej mowie przedstawił wzniosły cel Towarzystwa, jakim jest umiejętne badanie polskiego ludu, oraz rozpowszechnianie zebranych o nim wiadomości. Mowca wspomniał, że liczne dotychczasowe prace podają nam już w tym kierunku pewne wiadomości, ale nie wyczerpują materyału, dlatego powinniśmy dalszej nie szczędzić pracy, aby stosunki ludu naszego powiatu jak najgruntowniej zbadać, jeżeli nie chcemy spotkać się z przykrym, chociaż słusznym może zarzutem:

Cudze chwalicie, swego nie znacie;
Sami nie wiecie, co posiadacie.

Gdy po tem przemówieniu zgromadzenie jednomyślnie oświadczyło się za zawiązaniem oddziału Towarzystwa ludoznawczego, przystąpiono do wyboru członków zarządu. Wybrano: prezesem prof. Bronisława Gustawicza z Krakowa, wiceprezesem p. Jana Bierońskiego, inspektora szkół okręgu chrzanowskiego; sekretarzem p. Stanisława Polaczka, kierownika szkoły imienia A. Mickiewicza z Krzeszowic. Do wydziału weszli: p. Władysław Dygulski, Michał Miodoński, Michał Makuch i Ludwika Topolecka.

Brody, 25 stycznia. Na dochód Towarzystwa im. Mickiewicza, którego celem jest wsparcie biednej młodzieży gimnazyalnej tutejszej, odbył się koncert. Dochód był znaczny.

W ostatnim tygodniu zmarli u nas: Ferdynand Lewkowicz, współpracownik księgarski w 27 roku życia, Jakób Thumin, słuchacz praw w 23 r. życia i Andrzej Zdań, radny miasta i przełożony stowarzyszenia spożywczego w 54 roku życia.

Kronika warszawska. Jubileusz 25-letniej swej pracy jako skrzypek obchodził Stanisław Barcewicz koncertem w sali redutowej. Zaledwie Barcewicz na koncercie onegdajszym ukazał się na estradzie, zahuczało w sali jak w ulu. Oklaski, wieńce, bukiety i wiązanki... Mistrz grał i wywoływał coraz większy szereg owacyj. Drugi mistrz, Michałowski, odegrał szereg utworów, trzeci — Noskowski, kierował orkiestrą, występującą to samo dzielnie, to znów towarzyszącą popisom Barcewicza. Jubilatowi podano niezliczoną ilość bogatych upominków. Telegramy nadeszły między innemi od Władysława Żeleńskiego z Krakowa, krakowskiego Towarzystwa i konserwatoryum muzycznego. Uczta na cześć Barcewicza odbędzie się w środę u Stępkowskiego.

P. Kronenberg, po porozumieniu się i za pośrednictwem dyrektora p. E. Młynarskiego, ofiarował 1000 rubli sekcyi imienia St. Moniuszki na wydanie partytury „Halki“ z pełnemi głosami orkiestrowemi i chóralnemi, oraz tekstem w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim.

Autorką poematu „Przez głębinę“, nagrodzonego na konkursie *Prawdy* pod pseudonimem Jana Waręża, jest Marya Konopnicka.

Prokurator Izby sądowej warszawskiej, Turau, ustępuje ze swego stanowiska, albowiem mianowany został senatorem.

Kronika poznańska. Od Niemca Bastscha wykupił polski „Bank parcelacyjny“ folwark Polityką, pod Poznaniem, objętości 500 morgów.

W Szamotułach ponieśli Polacy klęskę przy wyborach do Rady miejskiej. W trzeciej klasie wyborczej wybrano samych Niemców. Pierwotne wybory wypadły na korzyść polską, lecz zostały przez rząd unieważnione.

Magistrat w Inowrocławiu, za zgodą Rady miejskiej, odniósł się do rządu z wnioskiem, aby w szkole średniej zaprowadzono naukę języka polskiego. P. Studt, nowy minister oświaty, odpowiedział odmownie. Zaznaczyć należy, że magistrat inowrocławski w zupełności, a Rada miejska w trzech czwartych składają się z Niemców.

W uniwersytecie moskiewskim obchodzono uroczyście 145 rocznicę istnienia uniwersytetu.

John Ruskin nie należał do czcicieli złota i nie ubiegał się za pieniądzem, pomimo to z dzieł swoich miał znaczne dochody. W ostatnich trzynastu latach pobierał z nich przeciętnie 50.000 koron rocznie. Rachunki księgarskie wykazały, że największą rentę przyniosło dzieło p. t. *„Sesame and Lilies“*.

Straty Anglików w wojnie z Boerami podają niektóre pisma w następujących liczbach: Z korpusu oficerów padło 93, rannych było 319, zaginionych 102. Z szeregowców padło 967, rannych ma być 3837, zaginionych 1995, razem więc strata w ludziach wynosi 7313. Obliczenie to nie obejmuje 279 ludzi, zranionych w ubiegłą sobotę pod Venters Spruit, dalej 319 zaginionych pod Nicholsons Nek, następnie tych, którzy w ostatnich dniach polegli, a wreszcie owych 280, którzy zginęli skutkiem chorób. Dodawszy te cyfry, otrzymujemy ogólną sumę strat w ludziach 8192.

Wybuch dynamitu. Na torze centralnej kolei New Jersey — jak donosi telegram z Wilkesbarre w Pensylwanii — pociąg towarowy z powodu, że hamulec odmówił funkcyonowania, potoczył się szybkim biegiem po pochyłości ku Ashley i najechał na maszynę. Skutkiem silnego uderzenia w jednym wagonie nastąpił wybuch dynamitu. Pięć osób zginęło, siedm odniosło rany. Uszkodzenie toru i zabudowań spowodowało stratę, wynoszącą około 1½ miliona dolarów.

Królowa Małgorzata, która tak szczerze zajmowała się losem Kraszewskiego, gdy prześladowany pisarz szukał gościnności na półwyspie włoskim, mimo 49 lat jest ciągle jeszcze piękną kobietą. Zaufana przyjaciółka królowej, margrabina Villamarina Monterso, zapytywana, w jaki sposób królowa zachowuje świeżość cery, ruszała ramionami i milczała. Ale panie włoskie nie dały za wygraną i przedsięwzięły na własną rękę poszukiwania, a czyniły je tak energicznie, że dotarły aż do gotowalni królowej. Tutaj spotkał je zawód, znalazły bowiem *crême* na pękającą skórę, mydło *Brisas de Palermo*, proszek do zębów i kolońską wodę.

Huysmans w klasztorze. Przed niedawnym czasem rozeszły się pogłoski, że Huysmans, autor powieści „Là bas“, „En Route“ i „La Cathédrale“ ma wstąpić do zakonu Benedyktynów. Przyjaciele jego nazwali te pogłoski fałszywemi, obecnie jednakże *Figaro* utrzymuje, że Huysmans d. 19 marca wstąpi jako nowicyusz do klasztoru w Ligugé. W liście do przyjaciela pisze sam Huysmans: „Mój nowicyat, który według reguły zakonu Benedyktynów trwa jeden rok i jeden dzień, rozpocznie się w dniu św. Józefa, tj. dnia 19 marca.“ Jako nowicyusz ma Huysmans mieszkać nie w klasztorze, ale w domu, który sobie w Ligugé wybudował. Również nie chce nosić bezustannie odzieży zakonnika, jak w ogóle nie poddaje się wszystkim regułom zakonu, ale brewiarz ma czytać codziennie. Jako pisarz poświęci swe pióro literaturze religijnej.

Telefon z Paryża do Berlina, którego linia ma 1100 klm. długości, zostanie z końcem lutego oddaną do powszechnego użytku. Dyrektor poczty z Nancy z polecenia rządu francuskiego udał się do Metzu, ażeby z przedstawicielem niemieckiej poczty porozumieć się co do ostatnich zarządzeń w tej sprawie.

Mianowania. Kierownik ministerstwa rolnictwa zamianował zarządcę hut i naczelnika zarządu hut w Pasiecznej, Remigiusza Holzera, starszym zarządcą hut.

Z kalendarza. W sobotę, 27 stycznia: Jana Złotoustego b. w.; w **niedzielę**, 28 stycznia: Waleryusza b. i Juliana; w poniedziałek, 29 stycznia: Franciszka Sal. i Sabiniana; we wtorek, 30 stycznia: Hiacynty i Martyny p. m.

Wschód słońca dnia 28 stycznia o godz. 7 m. 20, zachód o godz. 4 m. 26. Długość dnia godz. 9 m. 06.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 26 stycznia pochmurno, po południu mały deszcz ze śniegiem; termometr od +1,5° doszedł do +5,0° C. Barometr opada.

Dnia 27 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 736,8 mm., termometru +1,8° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 28 stycznia: „Dyplomacya“, komedya w 5 odsłonach, napisał Abel Hermant (po raz 2).

Wieczór Tow. muzycznego.

Dyrektor Barabasz z rogu obfitości zapragnął uraczyć wczoraj swoich słuchaczów. Ale że dobrego może być czasem nad miarę, przeto i wczorajszy wieczór mimo wysoce artystycznego i wartościowego programu, mimo nader starannego przygotowania tegoż we wszystkich szczegółach, był z powodu swej długości nieco nużącym.

Rozpoczął go solowym popisem nowozaangażowany w miejsce ś. p. Singera skrzypek p. Karol Wierzuchowski, Krakowianin, który kilka lat ostatnich spędził za granicą, jako solista orkiestr operowych. Wykonanie koncertu Brucha (G moll) z orkiestrą dało nam poznać w p. Wierzuchowskim artystę rozporządzającego znacznym zasobem środków technicznych, dojrzałego pod względem poczucia muzykalnego i traktującego rzecz z wielką sumiennością w szczegółach, co jest nieocenioną zaletą u pedagoga. Ton jego nie imponuje siłą ale zaleca się jasnością i przejrzystością, gra jest spokojną i jednolitą, ton ciepły i drgający miejscami wielką siłą uczucia. Akompaniament orkiestralny nie przeszkadzał artyście w utrzymaniu głosu skrzypcowego na pierwszym planie, a wzorowa zgodność ansamblu świadczyła o rutynie w grze zbiorowej i poczuciu taktu. Ładne cieniowanie i frazowanie zaprodukował p. W. w Romanzy Beethovena również z orkiestrą odegranej, gdzie rytm i klasyczny nastrój kompozycyi znalazły pełny i właściwy wyraz.

Na zasadzie pierwszego tego u nas publicznego występu p. Wierzuchowskiego, wejście jego w skład grona profesorów naszego konserwatoryum powitać możemy z żywem zadowoleniem, gdyż konserwatoryum i Towarzystwo zyskują w osobie nowego skrzypka siłę poważną, po której zarówno w kierunku indywidualnym jak i pedagogicznym pomyślnych w przyszłości wyników spodziewać się możemy.

Na dalszy program złożyły się większego pokroju dzieła, z których każde z osobna mogłyby wystarczyć do zapełnienia wieczoru.

Pierwszem była głośna i ulubiona w ostatnich czasach Symfonia orkiestralna Goldmarka p. t. „Wiejskie wesele“. Jestto rzecz pełna głębszej charakterystyki i pogodnego sielskiego nastroju. Składa się z 5 części, z których każda daje zaokrągloną odrębną całość o właściwym sobie charakterystyczno-ludowym kolorycie. Najwięcej oryginalnego charakteru ma wstępny marsz weselny, gdzie głos basowy rozpoczyna rzecz typowym refrenem w es dur; oryginalna i ładna melodya „W ogrodzie“ nadaje odnośnemu ustępowi nastrój liryczny, a końcowy „Taniec“ rytmiką i werwą porywa i nadaje dziełu piętno realistycznej muzyki w duchu na wskroś nowożytnym. Wykonanie tego pięknego dzieła przyniosło zaszczyt orkiestrze wojskowej 100 pułku, wzmocnionej siłami Towarzystwa.

Batutę dzierżył dyrektor Barabasz.

„Sonetów krymskich“ nie słyszeliśmy w Krakowie już lat kilka. To też z szczerą radością i uznaniem dla inicyatywy Towarzystwa powitaliśmy zapowiedź wznowienia tego pięknego dzieła, twórcy „Halki“, jednoczącego w plastyce muzycznej płomienne słowa największego mistrza poezyi, z natchnieniami najbardziej narodowego ze wszystkich naszych kompozytorów.

Wykonanie wielkiego dzieła stało w zupełności na wysokości zadania. Chór mieszany i orkiestra w zgodnym ansamblu interpretował z wielkim artyzmem w ogólnem pojęciu i z wytworną rytmiką i cieniowaniem muzyczną ilustracyę natchnień poetyckich wieszcza, a niektóre ustę-

py, jak n. p. „Burza“ lub „Bakczyseraj“, zalecały się wybitną charakterystyką i subtelnem traktowaniem szczegółów. Jako solista wystąpił znany nam z poprzednich prób estradowych tenorzysta p. Kohmann, którego sympatyczny i w uznanej szkole prof. Marso wykształcony głos brzmiał bardzo pięknie na tle chórów i dopełniał muzykalnego wyrazu całości dzieła, którego artystyczny wynik ze wszech miar zasłużył na uznanie i oklaski, których nie poskąpiła sala, natłoczona po brzegi słuchaczami.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Rojan: „Lepsze czasy“.** Powieść. Warszawa, Gebethner i Wolff. Historya Janka Stawczyńskiego została opowiedziana przez autora lwowskiego w nieco mdły sposób, a zakończenie musi nas razić, jako negacya wszystkich tych etycznych i społecznych myśli, które pierwsza część powieści budzi. Dzielna i sympatyczna jednostka, chce Janek dla rodziny, która po jego karyerze spodziewa się lepszych dla siebie czasów — poświęcić się, stoczyć bój z życiem nawet ze sercem swem, ciągnącem go z całą siłą młodocianą do Kazi. Autor jednak bał się konsekwencyi swego założenia, logiki naszych stosunków społecznych i zsyła niespodzianie odsiecz. Każe zatwardziałemu grzesznikowi, który miał sobie przywłaszczyć majątek rodziny narzeczonej, nagle go zwrócić i w ten sposób czyni młodą parę bogatą, szczęśliwą. Przypomina to trochę wujaszków amerykańskich i skarby ukryte, środki, któremi dawniej powieściopisarze się posługiwali, aby *par force* zdobyć dla powieści zakończenie szczęśliwe. Kilka dobrze nakreślonych postaci drugorzędnych, kilka scen rodzajowych, z prawdą odmalowanych — to jedyne zalety utworu, wskazującego raz jeszcze, że autorowi potrzeba pogłębienia poglądu na świat, oraz poważniejszych studyów.

— **John Ruskin: „Malarstwo i poezya“.** Warszawa. Wydawnictwo Wł. Okręta. Stron 111.

Mała ta książeczka daje bardzo dużo treści. Jest ona pierwszym przyswojeniem naszej literaturze samego Ruskina i dotąd tylko o nim u nas pisano, a jemu samemu głosu nie udzielono. Ruskin był w Anglii po Gladstonie „wielkim starcem“ Anglii; wpływ jego, jako reformatora w dziedzinie sztuki, zatacza coraz szersze kręgi. A wpływ to zbawienny i doniosły. „Poezya — określa Ruskin — jest to podanie za pomocą wyobraźni szlachetnych podstaw do szlachetnych wzruszeń„ a poezyą u niego jest także malarstwo. Protestuje w ten sposób przeciw pretensyonalnemu hasłu: sztuka dla sztuki, — z drugiej zaś strony zwraca się stanowczo przeciw ślepemu niewolniczemu naturalizmowi. „Pamiętajcie zawsze (str. 73), że macie dwa charaktery, na których polega wielkość sztuki: naprzód poważne i głębokie ujęcie faktów przyrodzonych; powtóre układ tych faktów za pomocą siły ludzkiego ducha, taki, aby każdy widz miał przed sobą dzieło najszlachetniejsze, najpiękniejsze i najbardziej godne pamięci.“

Takie rozdziały, jak: Cele malarstwa krajobrazowego, o wielkości stylu, prawda w portrecie, malujcie swe wrażenia, powołanie wielkiej sztuki — przejmują i zmuszają do myślenia nad najgłębszemi problemami sztuki i życia. Wogóle rzadko która książka, jak ta, może sobie przypisać tyle zasługi w kierunku budzenia ducha i utrzymania go na wyżynach.

— **„Ananke“**, powieść Wilhelma Feldmanna, zaczęła wychodzić w tłómaczeniu niemieckiem w dwutygodniku stutgardzkim *Aus fremden Zungen.* — Pismo to podaje równocześnie wyczerpującą charakterystykę autora.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 stycznia. *(Telefonem). Słowo Polskie* donosi z Warszawy, że w „Kasie literackiej“ zajść mają wielkie zmiany, gdyż Sienkiewicz chce się zrzec prezesostwa.

W Częstochowie i Piotrkowie dokonano aresztowań, które stoją podobno w związku z aresztowaniami warszawskiemi.

Do *Ruchu Katolickiego* donoszą, że ks. Imeretyński dozwolił publiczności zwiedzanie ubikacyj Zamku królewskiego i zarządził znaczne w tym kierunku ułatwienia, od których jedynie żydzi są wykluczeni.

Lwow, 27 stycznia. *(Telefonem.)* Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża w poniedziałek do Wiednia, celem przedstawienia się nowemu prezydentowi gabinetu. Będzie także na audyencyi u cesarza.

Wybory do sądów przemysłowych odbędą się w poniedziałek.

Przegląd donosi, że Feldman, komik sceny lwowskiej, przyjął religię katolicką.

W procesie Muszyńskiego zeznawali dzisiaj nowi świadkowie, jak kolega oskarżyciela Issakowicza, Sochocki, i inni. Zeznania te zawierają skandaliczne szczegóły o stosunkach między Muszyńskim a Issakowiczem.

Kratter w poniedziałek spodziewają się we Lwowie.

Tarnów 27 styczn. Na zjazd delegatów stronnictwa ludowego, który się tu dzisiaj w sali Sokoła odbywa, przybyło 62 delegatów z 23 powiatów politycznych a to z krakowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, nowotarskiego, limanowskiego, sądeckiego, grybowskiego, jasielskiego, krośnieńskiego, brzozowskiego, liskiego, samborskiego, rawskiego, tarnobrzeskiego, łańcuckiego, ropczyckiego, pilzneńskiego, mieleckiego, dąbrowskiego, tarnowskiego, niskiego, gorlickiego i wielickiego.

Przybyli nadto: prezes Towarzystwa nauczycieli ludowych p. Gutowski z Nowego Sącza, oraz delegaci młodzieży akademickiej ze Lwowa i Krakowa.

Oprócz posłów stronnictwa ludowego przybyli posłowie: Zardecki i Warzecha.

Zagaił obrady dr Bernadzkowski na przewodniczącego powołano: posła Bojkę p. Obmińskiego ze Starego Sącza i Franciszka Szubrę z Krośnieńskiego. Sekretarzem wybrany został Słowik z Wielickiego, Jedynak z Ropczyckiego i Frakiewicz z Tarnobrzeskiego, wszyscy członkowie Rad powiatowych.

Z porządku dziennego p. Stapiński, jako sekretarz Rady naczelnej zdał sprawę z działalności i rozwoju stronnictwa za czas od ostatniego kongresu. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości z zadowoleniem.

Następnie delegaci zdawali sprawę z działalności i rozwoju stronnictwa ludowego w poszczególnych powiatach. Stwierdzają wszyscy pomyślny rozwój stronnictwa we wszystkich powiatach. W niektórych, jak stwierdzili delegaci, stronnictwo ludowe opanowało zupełnie sytuacyę.

Tarnopol, 27 stycznia. Podczas wczorajszego przedstawienia „Pajaców“ w teatrze Czystogórskiego eksplodowała lampa na scenie. Zajęła się podłoga, wśród publiczności powstała wielka panika. Przytomność umysłu jednego z obecnych, który płaszczami muzykantów przytłumił ogień, zapobiegła grożącemu niebezpieczeństwu.

Wiedeń, 27 stycznia. *(Telef.)*. Posiedzeniom konferencyi czesko-niemieckiej przewodniczyć będzie prezydent ministrów dr. Koerber.

Praga, 27 stycznia. W sferach staroczeskich sądzą, że gubernatorem Banku austro-węgierskiego zostanie dr. Mattusz.

Praga, 27 stycznia. Wczorajsze głosowanie na burmistrza nie wydało także dodatniego rezultatu. Staroczech Srb otrzymał 43 głosów, Podlipny 42. Następne głosowanie odbędzie się za dni ośm. Zgromadzona na galeryach i przed ratuszem publiczność zgotowała Podlipnemu gorącą owacyę, naigrawała się z kandydata Staroczechów. Straż policyjna zniewoliła tłum, zebrany na placu Wacława, do rozejścia się.

Bogumin, 27 stycznia. Wrocławska fabryka oleju w Boguminie (dworzec) padła pastwą pożaru, który powstał w budunku, mieszczącym aparaty do wyrobu oleju. Płomienie przeniosły się na sąsiednie zabudowanie z maszynami. Obydwa budynki zgorzały. Pożar zdołano zlokalizować po czterech godzinach dzięki mozolnej pracy 12 straży pożarnych z okolicy.

Berno, 27 stycznia. Izba handlowa wyraziła byłemu namiestnikowi Moraw, a obecnemu ministrowi sprawiedliwości Spens-Boodenowi podziękowanie za popieranie na dawnem stanowisku rzemiosł, przemysłu i handlu. Ponownie wybrany prezydent Gomperz w mowie programowej wspomniał o konieczności załatwienia sporu narodowościowego i doprowadzenia do skutku ugody z Węgrami.

Karolowe Wary, 27 stycznia. Cesarz Wilhelm ofiarował 6.000 marek na schronisko dla ewangielików.

Tryest, 27 stycznia. Jutro odbyć się ma zebranie narodowych liberałów włoskich, którzy omówić mają sytuacyę swoją wobec Słowian i Niemców.

Grac, 27 stycznia. Hr. Clary objął dziś urząd namiestnika Styryi.

Budapeszt, 27 stycznia. Ślub arcyksiężnej Stefanii, z hr. Elemerem Lonyayem odbyć się ma w marcu. Cesarz zgodził się na to, aby arcyksiężna Stefania część roku spędzała pod Wiedniem. Czy arcyksiężnej Stefanii będzie wolno używać tytułu „królewskiej wysokości, — zależeć to będzie od zezwolenia jej ojca, króla belgijskiego.

Berlin, 27 stycznia. Według doniesienia *Berliner Neueste Nachrichten* zabili Murzyni nad rzeką Kongo dra Plehna, lekarza rządowego w południowym Kamerunie.

Berlin 27 stycznia. Pierwsze czytanie przedłożenia o flocie w parlamencie niemieckim ma się rozpocząć w środę i trwać przez 3—4 dni.

Londyn, 27 stycznia. Do uwolnionych w procesie o zdradę stanu rojalistów, którzy przybyli do Londynu, książę Orleański wypowiedział mowę, w której apelował do tych, co kochają Francyę i armię, aby stanęli przy nim.

Paryż, 27 stycznia. Cieśle, pracujący przy budowlach na placu wystawy powszechnej zastanowili pracę i żądają podwyższenia wynagrodzeń. Zarząd wystawy sądzi, że strejk nie przybierze większych rozmiarów.

Bern, 27 stycznia. U drukarza Frigeria znaleziono 1000 egzemplarzy nlutnego pisma włoskiego, zatytułowanego „Socyalistyczno-anarchistyczny Almanach“, a wzywającego do akcyi za pośrednictwem dynamitu. Władze wdrożyły śledztwo.

Sofia, 37 stycznia. Dziennik urzędowy *Narodni Prawa* zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby Bułgarya zamierzała ogłosić swą niepodległość.

Nisz, 27 stycznia. Z powodu drugiej rocznicy mianowania byłego króla Milana komendantem serbskiej armii, nadał mu król Aleksander stworzoną przez nową organizacyę armii wyższą rangę generała armii.

Regulacya płac oficerskich.

Wiedeń 27 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowane przez cesarza uchwały delegacyj, odnoszące się do budżetów ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa wojny i wspólnego ministerstwa skarbu.

Wskutek tej sanacyi weszła w życie regulacya płac oficerów i urzędników wojskowych armii wspólnej, do wykonania której potrzeba tylko jeszcze rozporządzenia ministerstwa wojny.

Budapeszt, 27 stycznia. W sprawie regulacyi płac oficerskich *Pester Lloyd* donosi: Ogłoszenie regulacyi płac oficerów i urzędników wojskowych, którego spodziewano się na pewne w dniu 25 b. m., zostało odłożonem. Rozchodzą się pogłoski, że w ostatniej chwili zaszły trudności, które stanęły na przeszkodzie temu ogłoszeniu. O tem, jakiego rodzaju są owe trudności, koła miarodajne zachowują ścisłe milczenie. Wśród sfer oficerskich panuje przekonanie, że powodem odnośnego opóźnienia jest zamiar rządu węgierskiego równoczesnego ogłoszenia regulacyi płac oficerów honwedów z takąż regulacyą płac oficerów armii wspólnej. Uchodzi w każdym razie za pewne, że opóźnienie w ogłoszeniu ustawy o regulacyi płac, nie wpłynie ujemnie na jej moc, wstecz obowiązującą.

Strejki.

Kładno, 27 stycznia. Urząd pojednawczy ma dzisiaj odbyć tutaj naradę.

Morawska Ostrawa, 27 go stycznia. Minister sprawiedliwości Spens-Booden oświadczył posłowi Bernerowi, że władzom rządowym powiedzie się nakłonić obie strony do ustępstw i doprowadzić przynajmniej do tymczasowego porozumienia co do wzajemnych żądań. Prośbie p. Bernera, ażeby minister wziął udział w posiedzeniach urzędu pojednawczego w Boguminie, odmówił Spens-Booden, twierdząc, że powołują go do Wiednia ważne sprawy. — Po Bernerze przyjął minister prezydenta Śląska, hr. Józefa Thuna.

Kładno, 27 stycznia. Pośrednictwo rządu postępuje bardzo powolnym krokiem i dotychczas obraca się około formalnych punktów. Między informacyami, które komunikują delegaci robotników o swem przyjęciu przez wysłanników rządu, a stanowiskiem, które w rozmowie z szefem sekcyi, Blumfeldem, zajęli dyrektorowie kopalń, panuje niewytłómaczona sprzeczność. Gdy robotnicy oświadczają, że otrzymali oficyalne zapewnienie o gotowości ze strony dyrektorów obesłania urzędu pojednawczego, dyrektorzy przeciwnie twierdzą, że stanowczo odrzucili wszelkie formalne i materyalne ustępstwa, — przestrzegając zarazem, ażeby nie wysuwano na pierwszy plan formalnej sprawy urzędu pojednawczego. Szef sekcyi wskazuje wobec tego na obowiązek gwarectw obesłania urzędu pojednawczego, który, według ustawy, ma się w takich wypadkach zebrać.

Wczoraj szef sekcyi Blumfeld z Pragi zdawał za pomocą telefonu sprawozdanie centralnym władzom w Wiedniu. Z powodu długiej przerwy w połączeniu telefonicznem nastąpiło dalsze opóźnienie w akcyi pojednawczej.

Obie strony stoją obecnie na stanowisku nieprzejednanem, a jeżeli miarodawcze czynniki nie przejdą jak najprędzej od kwestyj formalnych do materyalnych, zniknie nadzieja rychłego załatwienia sporu.

Miejscowa sytuacya nie zmieniła się; liczba strejkujących wynosi 83%. Patrole wojskowe i żandarmeryi przeciągają przez miasto i okoliczne wsi.

Kładno, 27 stycznia. Pracodawcy oświadczają, że wynik rokowań musi być negatywny, — jeżeli strejkujący będą trwali w swych żądaniach ośmiogodzinnej pracy z wliczeniem wjazdu i wyjazdu z kopalni, tudzież znacznego podwyższenia płacy, gdyż właściciele kopalń żądań tych nie mogliby spełnić bez podwyższenia cen węgla. *(Ballon d'essai* baronów kopalnianych. *Przyp. red.)* Rząd przykłada wielką wagę do obrad urzędu pojednawczego, zwłaszcza, że robotnicy okazują usposobienie pojednawcze.

Ostrawa Morawska, 27 stycznia. Do urzędu pojednawczego, który dzisiaj ma się zebrać, weszli następujący przedstawiciele pracodawców: Rauscher imieniem kolei północnej; Marhof z kopalni węgla hr. Wilczka; Wurzian imieniem ostrawsko-karwińskiego górniczego Towarzystwa i dr. Fillunger z gwarectwa witkowickiego.

Morawska Ostrawa, 27 stycznia. Na przewodniczącego urzędu pojednawczego socyaliści kandydują posła Daszyńskiego. Ponieważ atoli właściciele kopalń na kandydaturę tę zgodzić się nie zechcą, przeto rząd sam zamianuje przewodniczącego tego urzędu.

Cieplice, 27 stycznia. Wczorajsza wypłata zarobków odbyła się na niektórych szybach w obecności wojska. — Dotychczas nie naruszono spokoju. W Duchowcowie, Falknowie i Karlowych Warach położenie jest niezmienione.

Rokiczany, 27 stycznia. Sytuacya jest ta sama. W Miroszowie odbyło się zgromadzenie, na którem ogłoszono robotnikom, że pracodawcy wobec żądań strejkujących zajmują nieprzychylne stanowisko.

Trutnow, 27-go stycznia. W szybach Maryi i Elżbiety w Schatzlar powstał strejk. Posterunek żandarmeryi wzmocniono.

Pilzno, 27 stycznia. Biedniejsza klasa ludności z powodu braku węgla jest strasznie wzburzona. Wczoraj tłumy kobiet wpadły na dworzec kolei, gdzie stały wagony, węglem napełnione. Wołając: „Dajcie nam węgla!“ Zapłacimy zań! Nie możemy gotować! rzuciły się na wagony i w okamgnieniu rozebrały zapasy węgla. Wieczorem 2 oddziały wojska obsadziły dworzec, aby nie dopuścić do rabunku węgla.

Cieszyn, 27 stycznia. W arcyksiążęcych składach zredukowano sprzedaż węgla.

Most, 27 stycznia. Z 5.336 górników zjechało do szybów tylko 1.293.

Frankfurt nad Menem, 27 stycznia. W okolicach Norymbergi skutkiem strejku w kopalniach czeskich, śląskich i morawskich panuje brak węgla, na czem cierpi przemysł.

Zurych, 27 stycznia. Strejk w kopalniach węgla w Austryi spowodował tutaj podwyższenie cen. 100 *kg* węgla kosztuje obecnie sześć franków.

Demonstracye przeciw republice.

Paryż 37 stycznia. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau wystosował do kardynała Richarda pismo, żądające wyjaśnień w sprawie wizyty kardynała w klasztorze Asumpcyonistów.

Paryż 27 stycznia. W kołach parlamentarnych zapewniają, że rząd rozważa, jakie ma przedsięwziąść kroki przeciwko kardynałowi Richard'owi, który udał się do Asumpcyonistów celem zaprotestowania przeciwko wydanemu na nich wyrokowi.

Paryż, 27 stycznia. Kongregacya Asumpcyonistów otrzymuje z powodu wyroku na ręce O. Picard'a liczne depesze kondolencyjne od przedstawicieli arystokracyi, tudzież od monarchistów i nacyonalistów. Arcybiskup paryski, kardynał ks. Richard zjawił się osobiście w redakcyi pisma *Croix* ażeby Asumpcyonistom wyrazić swoją sympatyę. Ks. Alençon przysłał następujący telegram: „Wyrażam pełną czci uległość prześladowanym ojcom zakonnym“. Według wiadomości, udzielonym dziennikom przez O. Bailly'ego, kardynał Richard miał się wyrazić, że proces przeciwko Asumpcyonistom należy uważać za początek ogólnego prześladowania wszystkich zakonów.

Rewolucya pałacowa w Chinach.

Londyn, 27 stycznia. Depesza urzędowa z Spearmanskop donosi, że Anglicy w walce w dniu 24 b. m. stracili zabitych 6 oficerów i 18 szeregowców, oraz rannych 13 oficerów i 142 szeregowców. Liczba zaginionych wynosi 31.

Londyn, 27 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Ladysmith pod datą 21 b. m.: Między Ladysmith a Potgietersdrift widać sześć obozów boerskich, również widać w kierunku rzeki Tugeli nieprzyjacielskie oddziały konne, jednakże nie nie wskazuje, jakoby Boerowie zamierzali działa swoje cofnąć, owszem zdaje się, że chcą nawet stanowiska swoje wzmocnić. Ladysmith jest teraz faktycznie nie do zdobycia po wzmocnieniu fortyfikacyj. Epidemia febry, dzięki trwającej posusze, zmniejszyła się. Wszystkie oddziały wojsk są zaopatrzone dostatecznie w prowianty.

Londyn, 27 stycznia. *Daily News* donosi, że zaraz po zebraniu się parlamentu rząd przedłoży mu żądanie kredytu w wysokości 20 milionów funtów szterlingów na koszta wojenne.

Londyn, 27 stycznia. Pewien amerykański dziennikarz, który odwiedził Jacobsdaal i kilka innych obozów Boerów w granicach Oranii przywiózł rzekome dowody o sporach i braku jedności pomiędzy obydwiema republikami południowo afrykańskiemi.

Boerowie transwaalscy mają zarzucać Boerom orańskim tchórzostwo. Prezydent Stejn przybył do Jacobsdaalu na konieczne życzenie Kruegera i przeczytał wobec zebranych oficerów oraz żołnierzy list prezydenta Kruegera, w którym powiedziane jest: „Jeśli my odstąpimy, w takim razie będziemy tchórzami, nie wolno nam oddawać ojczyzny, chociażby to nas połowę naszych ludzi kosztować miało. Mój wiek nie pozwala mi na więcej, niż to, co robię, gdyby nie to, byłbym oddawna w pierwszej linii bojowej.“

Bruksela, 27 stycznia. Wedle prywatnych doniesień dzisiejszych dzienników porannych dywizya gen. Warrena poniosła pod Spionskop następujące straty: 800 zabitych, 1500 rannych i zaginionych. Oprócz tego straciła ona całą artyleryę.

Bruksela, 27 stycznia. Nadeszła tu depesza z Pretoryi donosi, że cała armia gen. Warrena została zupełnie zniszczona. Anglicy stracili 900 zabitych, 1500 wziętych do niewoli i 17 dział. Boerowie ścigali Anglików aż do ich obozu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 stycznia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	6[illegible]
„ „ srebrna	99	45
4% renta austryacka złota	9[illegible]	8[illegible]
4% „ „ koronowa	98	65
4% „ węgierska złota	9[illegible]	80
4% „ „ koronowa	94	8[illegible]
Akcye Banku austro-węgierskiego	13[illegible]	75
„ kredytowe	234	50
Londyn	242	10
Marki	118	10
20-te Markówki	[illegible]3	61
20-to Frankówki	19	20
Włoskie banknoty	8[illegible]	80
Dukaty	11	39
Węgierskie Losy Premiowe	163	—
Losy tureckie	126	25
Akcye Anglobanku	124	—
„ Unionbanku	156	—
„ Bankverein	136	—
„ Länderbanku	119	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	143	—
„ „ Południowej	2[illegible]	—
[illegible]	124	[illegible]
[illegible]	[illegible]88	—
[illegible]	133	[illegible]
[illegible]	27[illegible]	[illegible]
„ Tureckie Tabaczne	13[illegible]	[illegible]
Ruble	25	—

Berlin 27 stycznia 1900

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	6[illegible]
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	[illegible]6	35
Krótki Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	[illegible]
Renta włoska	94	25
Akcye kredytowe austryackie	234	50
Ruble [illegible]	21[illegible]	25

[illegible] 27 stycznia 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	[illegible]9	20
Cena nafty	39	50
Pszenica na wiosnę		8[illegible]
Żyto na wiosnę	6	78
Owies na wiosnę	5	37
K[illegible]	5	23

[Kurs]nik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 27 stycznia 1900 r., godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płaca		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	50	256	—
Marki niemieckie	117	80	118	30
Franki papierowe	95	75	96	50
20 franków w złocie	19	16	19	26
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	[illegible]10	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	91	—	[illegible]2	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	—
4% „ „ „	95	50	[illegible]6	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. [illegible]	95	--	[illegible]6	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	—	97	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	[illegible]4	75	[illegible]5	[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	[illegible]5	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	[illegible]2	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	56	—	58	—
„ „ Stanisławowa	116	—	—	—
V. Akcye.				
[illegible] kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	173	—	1[illegible]8	—
„ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	139	75	14[illegible]	50

[Akcye] są notowane bez kuponu bieżącego, który się obli[cza] osobno.

L. 4191. 374 2 3

Ogłoszenie.

W **krajowej Szkole ogrodniczej w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1900/1901 **z dniem 5 kwietnia 1900 r.**

Celem krajowej Szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do Szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się: że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, **mają pierwszeństwo** do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1900 r.** do Dyrekcyi kraj. Szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.